

ZOOTECHNIKA
W I L I D Z E

MURY WSPIEŁY SIĘ
DO GÓRY

WODA - DOBRO
DZIEDZICZNE

OLSZTYN

WRZESIEŃ 2012

NR 9/157

WIADOMOŚCI

UNIwersyteckie

UWM

ISSN 1641 3199

WWW.UWM.EDU.PL



foto. Janusz Pająk

NA ZDJ. REKTOR PROF. RYSZARD J. GÓRECKI

NOWE WŁADZE 2012-2016



Mury wspięły się do góry

Oddaliśmy do użytku przedostatnią z inwestycji Projektu Techno – siedzibę Wydziału Nauk Technicznych (2.08). Będzie służyć studentom i naukowcom. Nowy kompleks posiada powierzchnię 6000 m² (w tym 4700 m powierzchni użytkowej) i będzie służył studentom kierunków: edukacja techniczno-informatyczna, mechanika i budowa maszyn, technika rolnicza i leśna, energetyka, inżynieria bezpieczeństwa, mechatronika. Prace budowlane pochłonęły 15 mln zł, a około 8 mln zł - aparatura badawcza.

fot. Janusz Pająk



FAKTY

Nowe władze rektorskie	2
Nowe władze dziekańskie	3
Zootechnika w I lidze!	4
Zasłużeni nagrodzeni	4
Mury wspięły się do góry	5
Nasze „Allegro” ruszyło	5
Pierwsze spotkanie	6
Pożar w budynku WNoŻ	6
W Halle uczą się wytrwale	7
Nowi profesorowie	8
Język obrazkowy?	9
Regulamin ochroni dobra	9
O satelitach w Kortowie	10
Najtrudniejszy jest mazur	10



**Nowe władze
str. 2-3**

NAUKA

Ta granica nas zmieni	11
In vino sanitas...?	12
Bakterie uratują drób?	13
Drobnoustroje w bazie	14
Wyrok: sprawniejsze sądy?	15
Woda - dobro dziedziczne	16
Pofilozofujmy na mieście	17
Jeziora z wyrokiem śmierci	18
Prawo dziecka do szacunku	19



KRONIKA KULTURALNA

Powrót do przeszłości	19
-----------------------------	----

STUDENCKIE ŻYCIE

Pracowite lato żaków	20
Kto myśli ten pstryka	20
Zaadapciakowali się	21
Polska w jednej pigułce	21

**Zootechnika w
I lidze
str. 4**

SILVA RERUM

Europriygoda na Euro	22
Tuja wygania piwonie	23
Rybak - strażnik natury	24
To wcale nie slogan	25
Nasze baby pruskie (cz. 6)	26
Z rakieta przez życie	27

**Drobnoustroje
w bazie
str. 14**

FORUM

Czerwona apaszka	28
Europa w blasku i cieniu	28
Jak z nut	29
Z życia wzięte	29
Zagubiony świat „enek”	30
Wydawnictwo UWM	31
Doktoraty - habilitacje	31
Sport	32



**Pofilozofujmy
na mieście
str. 17**

NOWE WŁADZE REKTORSKIE

Pierwszego września 2012 roku rozpoczęły pracę nowe władze rektorskie i dziekańskie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Ich kadencja potrwa do 2016 r. Poniżej prezentujemy sylwetki nowego kierownictwa uczelni.

Profesor Ryszard Górecki
rektor UWM



Urodził się w 1951 r. w Dulsku. Studia w ART w Olsztynie. Po ukończeniu studiów w 1975 r. podjął pracę w Katedrze Fizjologii i Biochemii Roślin ART. Doktorat w 1979 r., habilitował się w 1986 r. Tytuł profesora nauk rolniczych otrzymał w 1993 r. Senator RP VI, VII i VIII kadencji, wiceprezes Polskiej Akademii Nauk, kierownik Katedry Fizjologii i Biotechnologii na UWM, zastępca przewodniczącego

senackiej Komisji Nauki, Edukacji i Sportu, członek senackiej Komisji Zdrowia, honorowy członek Stowarzyszenia „16”. Rektor UWM w l. 1999-2008.

Profesor Mirosław Gornowicz
prorektor ds. ekonomicznych



Urodził się w 1954 r. w Czersku. Jest absolwentem ART, stopień doktora uzyskał w 1983 r., a dr. hab. w 2004 r. Pracę na UWM (ART) rozpoczął w 1983 r. Prof. Gornowicz prowadzi badania dotyczące kosztów i rentowności przedsiębiorstw przemysłu spożywczego, gospodarowania czynnikami energetycznymi w przemyśle mleczarskim, optymalizacji transportu w skupie mleka,

konkurencyjności polskiego sektora mleczarskiego na rynku UE, wspólnej polityki rolnej UE.

Profesor Janusz Piechocki
prorektor ds. studenckich



Urodził się w 1950 r. w Olsztynie. Jest absolwentem Wydziału Elektrycznego Politechniki Gdańskiej. Pracuje na UWM od 1976 roku. Doktorat obronił w 1981 r. Habilitacja w 1998 r. Nominacja na stopień naukowy profesora w 2006 r. Zajmuje się energetycznymi aspektami produkcji żywności, zastosowaniem odnawialnych źródeł energii w rolnictwie i przemyśle spożywczym oraz gospodarką energo-

tyczną. Prorektor ds. studenckich w latach 1999-2008.

Profesor Grzegorz Białuński
prorektor ds. kadr



Urodził się w 1967 r. w Giżycku. Absolwent historii na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pracę doktorską obronił w 1996 r. na UMK w Toruniu, uzyskując stopień doktora nauk historycznych. Habilitację uzyskał w 2002 r. Od 2004 r. rozpoczął pracę w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM. Profesor prowadzi prace badawcze nad dwoma zagadnieniami: dzieje Prus oraz szeroko pojęte osadnictwo Mazur (od XIV do XVIII w.).

Profesor Jerzy Jaroszewski
prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką



Urodził się w 1964 r. w Brodnicy. Jest profesorem nauk weterynaryjnych (farmakologia), absolwentem ART z 1989 r. Doktorat uzyskał w 1993 r., habilitację w 2004 r., tytuł profesora w 2010 r. Jego badania dotyczą m.in.: wpływu leków i substancji aktywnych biologicznie na funkcję wydzielniczą jajników; farmakodynamiki i farmakokinetyki niesteroidowych leków przeciwzapalnych oraz fluorochinolonów.

Profesor Jerzy Przyborowski
prorektor ds. rozwoju



Urodził się w 1964 r. w Łasie. Absolwent ART. Stopień doktora uzyskał w 1992 r., a dr. hab. w 2004 r. Jest profesorem nauk rolniczych. Zajmuje się m.in. haploidyacją roślin z rodzaju *Cucumis* – z zastosowaniem kultury *in vitro* izolowanych niedojrzałych zarodków i roślin; oceną możliwości poszerzenia zmienności genetycznej w rodzaju *Lupinus* drogą krzyżowania międzygatunkowego z zastosowaniem kultury *in vitro* niedojrzałych zarodków mieszańcowych.

NOWE WŁADZE DZIEKAŃSKIE

WYDZIAŁ BIOINŻYNIERII ZWIERZĄT

Dziekan: **dr hab. Wiesław Sobotka, prof. UWM**
Prodziekani: **prof. Urszula Czarnik** – prodziekan ds. nauki, **dr hab. Tomasz Daszkiewicz, prof. UWM** – prodziekan ds. kształcenia, **dr hab. Wojciech Kozera** – prodziekan ds. studentów

WYDZIAŁ GEODEZJI I GOSPODARKI PRZESTRZENNEJ

Dziekan: **dr hab. inż. Radosław Wiśniewski, prof. UWM**
Prodziekani: **dr hab. inż. Paweł Wielgosz** – prodziekan ds. nauki i współpracy z gospodarką, **dr inż. Krzysztof Rząsa** – prodziekan ds. studenckich, **dr Kamil Kowalczyk** – prodziekan ds. rozwoju i kształcenia

WYDZIAŁ KSZTAŁTOWANIA ŚRODOWISKA I ROLNICTWA

Dziekan: **prof. Krzysztof Młynarczyk**
Prodziekani: **prof. Tomasz Kurowski** – prodziekan ds. kształcenia i promocji, **dr hab. Stanisław Sienkiewicz, prof. UWM** – prodziekan ds. studenckich, **dr hab. Agnieszka Pszczółkowska, prof. UWM** – prodziekan ds. nauki i współpracy

WYDZIAŁ MEDYCYNY WETERYNARYJNEJ

Dziekan: **prof. Andrzej Koncicki**
Prodziekani: **prof. Sławomir Zduńczyk** – prodziekan ds. nauki, **dr hab. Andrzej Pomianowski, prof. UWM** – prodziekan ds. studiów, **dr hab. Bogdan Lewczuk, prof. UWM** – prodziekan ds. rozwoju wydziału

WYDZIAŁ NAUK MEDYCZYNYCH

Dziekan: **prof. Wojciech Maksymowicz**
Prodziekani: **prof. Tomasz Stompór** – prodziekan ds. nauki, **dr Anna Żurada** – prodziekan ds. dydaktyki, **dr hab. Jerzy S. Gielecki, prof. UWM** – prodziekan ds. kształcenia

WYDZIAŁ NAUK TECHNICZNYCH

Dziekan: **dr hab. inż. Adam Lipiński, prof. UWM**
Prodziekani: **dr inż. Marżena Wilamowska-Korsak** – prodziekan ds. studenckich, **dr hab. inż. Leszek Małyszko, prof. UWM** – prodziekan ds. kształcenia, **prof. Marek Markowski** – prodziekan ds. nauki i współpracy, **dr hab. inż. Dariusz Choszcz, prof. UWM** – prodziekan ds. rozwoju

WYDZIAŁ NAUK O ŚRODOWISKU

Dziekan: **prof. Mirosław Krzemieniewski**
Prodziekani: **dr hab. inż. Ewa Paturej, prof. UWM** – prodziekan ds. jakości kształcenia i studiów niestacjonarnych, **dr inż. Urszula Filipkowska** – prodziekan ds. studiów i studentów, **dr hab. inż. Sławomir Ciesielski** – prodziekan ds. nauki

WYDZIAŁ SZTUKI

Dziekan: **prof. Benedykt Błoński**
Prodziekan: **Ad. Jan Połowianuk**

WYDZIAŁ BIOLOGII I BIOTECHNOLOGII

Dziekan: **dr hab. Tadeusz Kamiński, prof. UWM**
Prodziekani: **prof. Czesław Hołdyński** – prodziekan ds. nauki, **dr hab. Anita Franczak, prof. UWM** – prodziekan ds. studenckich, **dr Elżbieta Ejdyś** – prodziekan ds. kształcenia

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

Dziekan: **dr hab. Andrzej Szmyt, prof. UWM**
Prodziekani: **dr hab. Ewa Nikadem-Malinowska, prof. UWM** – prodziekan ds. nauki, **dr Renata Rozbicka** – prodziekan ds. studenckich, **dr Krzysztof Łożyński** – prodziekan ds. kształcenia

WYDZIAŁ MATEMATYKI I INFORMATYKI

Dziekan: **dr hab. Jan Jakóbcowski, prof. UWM**
Prodziekani: **prof. Aleksy Tralle** – prodziekan ds. naukowych, **dr hab. Szczepan Brym, prof. UWM** – prodziekan ds. rozwoju, **dr Aleksandra Kiślak-Malinowska** – prodziekan ds. kształcenia i studenckich

WYDZIAŁ NAUK EKONOMICZNYCH

Dziekan: **dr hab. Janusz Heller, prof. UWM**
Prodziekani: **dr inż. Zbigniew Nasalski** – prodziekan ds. toku studiów, **dr Tomasz Wierzejski** – prodziekan ds. planów i programów kształcenia, **dr hab. Anna Organiściak-Krzykowska, prof. UWM** – prodziekan ds. nauki

WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH

Dziekan: **dr hab. Małgorzata Suwiłło, prof. UWM**
Prodziekani: **prof. Andrzej Olubiński** – prodziekan ds. nauki, **dr Sławomir Przybyliński** – prodziekan ds. studiów stacjonarnych, **dr Adam Hołub** – prodziekan ds. kształcenia

WYDZIAŁ NAUKI O ŻYWNOSCI

Dziekan: **dr hab. inż. Bogusław Janusz Staniewski, prof. UWM**
Prodziekani: **dr hab. inż. Iwona Konopka** – prodziekan ds. kształcenia, **prof. Małgorzata Darewicz** – prodziekan ds. nauki, współpracy oraz studiów doktoranckich, **dr inż. Lucyna Kłębukowska** – prodziekan ds. studenckich i studiów poddyplomowych

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

Dziekan: **prof. Bronisław Sitek**
Prodziekani: **dr hab. Piotr Krajewski, prof. UWM** – prodziekan ds. studiów stacjonarnych, **prof. Andrzej Misiuk** – prodziekan ds. rozwoju, **dr Sebastian Bentkowski** – prodziekan ds. studiów niestacjonarnych, **dr hab. Piotr Majer, prof. UWM** – prodziekan ds. nauki

WYDZIAŁ TEOLOGII

Dziekan: **ks. dr hab. Piotr Duksa, prof. UWM**
Prodziekani: **ks. dr hab. Stefan Ewertowski** – prodziekan ds. nauki, **ks. dr Jan Guzowski** – prodziekan ds. kształcenia, **ks. dr Zdzisław Kieliszek** – prodziekan ds. studenckich

ZOOTECHNIKA W I LIDZE!

Rektor UWM wraz z dziekanem Wydziału Bioinżynierii Zwierząt odebrali certyfikat najwyższej jakości dla kierunku zootechnika z rąk premiera Donalda Tuska oraz minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Barbary Kudryckiej.

Uroczystość odbyła się w Warszawie (12.07.) i była potwierdzeniem informacji, o której już pisaliśmy. Olsztyński Wydział Bioinżynierii Zwierząt, na którym realizowane jest nauczanie na kierunku zootechnika, znalazł się jako jeden z 25 wyróżnionych przez ministerstwo i może liczyć na tzw. dotację projakościową, która może wynieść nawet trzy miliony złotych przez 3 lata.

– To dla nas wielkie wyróżnienie a dotacja, którą otrzymamy, będzie przeznaczona na utrzymanie i podniesienie wysokiej jakości kształcenia na wydziale – mówił prof. Józef Górniewicz, były rektor UWM.

– Z dziewięciu wydziałów zootechnicznych w Polsce jako jedyna została wyróżniona olsztyńska zootechnika. Bardzo się cieszymy i motywuje nas to do dalszej pracy. To niepowtarzalna chwila w 60 letniej historii wydziału oraz uniwersytetu – przekonuje prof. Wiesław Sobotka, dziekan Wydziału Bioinżynierii Zwierząt.

Decyzja ministerstwa o dodatkowym dofinansowaniu to pokłosie oceny wyróżniającej dla kierunku zootechnika. Tę ocenę wystawiła kierunkowi Polska Komisja Akredytacyjna w październiku 2011 roku: „Kształcenie na kierunku zootechnika w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim jest prowadzone od 62 lat, ma utrwaloną pozycję i wyrazisty profil, ukształtowane przez nauczycieli akademickich Wydziału Bioinżynierii Zwierząt, którzy dobrze identyfikują potrzeby kształcenia kadry” - mogliśmy przeczytać w uzasadnieniu oceny.

To nie koniec starań o to by Wydział Bioinżynierii Zwierząt na stałe zadowolił się w czołówce najlepszych Wydziałów. Podczas uroczystości w Warszawie powołano 6 Krajowych Naukowych Ośrodków Wiodących dotyczących nauk ścisłych oraz medycyny i nauk o zdrowiu. Każda z instytucji wchodząca w skład KNOW może liczyć na dofinansowanie rządu dziesięć milionów złotych rocznie przez najbliższe pięć lat. Wydział Bioinżynierii Zwierząt także będzie starał się, aby dołączyć do konsorcjum, które ustanowi KNOW. Jest na dobrej drodze, bo spełnia podstawowe kryteria: posiada pierwszą kategorię i ocenę wyróżniającą. Pod uwagę będą brane także inne kryteria: m.in. liczba publikacji, współpraca z zagranicą, czy badania naukowe.

– Idea, aby uczynić Polskę bardziej konkurencyjną i innowacyjną się materializuje – powiedział premier Donald Tusk podczas uroczystości ogłoszenia Krajowych Naukowych Ośrodków Wiodących i najlepszych kierunków studiów w Polsce. - Dla mnie to wielki zaszczyt spotkać się z ludźmi, od których zależy przyszłość



nie tylko dziś żyjących tu w Polsce. Kiedy dyskutujemy w Brukseli, Warszawie, wielu innych miejscach w Europie czy na świecie o największych wyzwaniach, które czekają poszczególne narody, oczywiście innowacyjność i konkurencja pojawiają się na pierwszym miejscu – podkreślił szef rządu.

Status KNOW otrzymały: Warszawskie Centrum Nauk Matematycznych, Krakowskie Konsorcjum Naukowe im. Mariana Smoluchowskiego „Materia-Energia-Przyszłość”, Warszawskie Akademickie Konsorcjum Chemiczne, Konsorcjum Naukowe Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego i Instytutu Farmakologii PAN, Wydział Farmaceutyczny z Oddziałem Medycyny Laboratoryjnej Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, Centrum Badań Innowacyjnych w Białymstoku.

Każdy ośrodek otrzymujący status KNOW otrzyma do 50 mln zł dofinansowania w ciągu pięciu lat. Pieniądze te mogą być przeznaczone m.in. na wzmocnienie potencjału naukowego i badawczego, rozwój kadry naukowej, kreowanie atrakcyjnych warunków pracy badawczej, budowanie silnej rozpoznawalnej marki, a także na wyższe wynagrodzenia naukowców czy zatrudnienie w Polsce zagranicznych uczonych.

rak, syla

ZASŁUŻENI NAGRODZENI

Miłym akcentem zakończyły się wakacje dla grupy 39 pracowników naszej uczelni. Odebrali z rąk ustępującego rektora prof. Górniewicza odznaki Zasłużony dla UWM (27.08.).

Oto nazwiska osób nagrodzonych: Irena Andrzejewska, Stanisław Araśniewicz, mgr Anna Barańska, mgr inż. Iwonna Barcińska, mgr inż. Zbigniew Borzyszkowski, mgr inż. Jerzy Brzeska, mgr Grażyna Buczyńska, Teresa Chęcmanowska, mgr inż. Jadwiga Cierach, mgr inż. Jan Czerski, Andrzej Dąbrowski, Bożena Dąbrowska,

Danuta Dąbrowska, mgr Edyta Fafińska, inż. Ryszard Głodkowski, Janina Kałużna, mgr Danuta Kasperek, Halina Kawalko, mgr inż. Sabina Kisiel, mgr inż. Kazimierz Kończyk, inż. Danuta Kowalczyk, mgr inż. Irena Kozłowska, mgr Barbara Kuczmarzka, inż. Elżbieta Łożyńska, mgr inż. Mieczysław Malinowski, mgr Ewa Mańkiewicz, Marzena Miedziejewska, inż. Izabella Raniszewska, mgr Anna Pieńczuk, Maria Romot, mgr inż. Wojciech Samulowski, Marianna Skowasz-Spas, Janina Starczyk, Barbara Stolarczyk, Stanisław Szlom, mgr inż. Zdzisława Świtła, Wiesław Wasilewski, Józef Zieliński, inż. Józef Ziółkowski.

mah

MURY WSPIĘŁY SIĘ DO GÓRY

Oddaliśmy do użytku przedostatnią z inwestycji Projektu Techno – siedzibę Wydziału Nauk Technicznych (2.08). Będzie służyć studentom i naukowcom.

Dobiega końca realizacja projektu *Udoskonalenie infrastruktury i wyposażenia laboratoryjnego nauk technicznych i informatycznych*, finansowanego z Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013. Jednym z komponentów projektu było wybudowanie trzybryłowego kompleksu Wydziału Nauk Technicznych przy ul. Oczipowskiego. Nowa inwestycja powstała w miejscu wyburzonych laboratoriów i hali maszyn.

– To podniesienie jakości badań i dydaktyki na wydziale – oceniał prof. Adam Lipiński, wówczas dziekan elekt Wydziału Nauk Technicznych. – Trudno ocenić, jak bardzo zyskaliśmy na realizacji tej inwestycji, ale mogę powiedzieć, że jeśli chodzi o zakup aparatury badawczej, to na większość rzeczy nie byłoby nas po prostu stać, gdyby nie środki pochodzące z PO RPW 2007-2013.

Nowy kompleks posiada powierzchnię 6000 metrów (w tym 4700 metrów powierzchni użytkowej) i będzie służył studentom kierunków: edukacja techniczno-informatyczna, mechanika i budowa maszyn, technika rolnicza i leśna, energetyka, inżynieria bezpieczeństwa, mechatronika. Prace budowlane pochłonęły 15 mln zł, a około 8 mln złotych przeznaczono na zakup aparatury badawczej.

– Przez wiele lat Wydział Nauk Technicznych był niedoinwestowany – oceniał podczas uroczystości otwarcia prof. Józef Górniewicz, były rektor UWM. – Wreszcie udało się pozyskać środki, pochodzące z różnych źródeł, na rozbudowę, modernizację i wyposażenie wydziału. W ostatnich latach to było niemal 80 mln zł.

Prof. Szczepan Figiel, były prorektor ds. rozwoju uczelni mówił podczas uroczystości jak ważna jest to inwestycja i podkreślał jej szczególny charakter. – Jako że jest to inwestycja finansowana ze środków unijnych, to udało się nam spełnić oczekiwania Unii Europejskiej, która stawia na rozwój innowacyjności i technologii. Ta inwestycja doskonale wpisuje się w strategię zwiększenia konkurencyjności gospodarki polskiej – mówił.

Podczas uroczystej inauguracji gościliśmy także Carlosa Melendezę Escandolona, przedstawiciela firmy Pol-Aqua, która wybudowała nowy kompleks.



– Wiemy, że ten budynek będzie służył studentom z całej Polski. Cieszymy się, że będą szkolić się tutaj ludzie, którzy będą wkrótce pracować dla dobra tego kraju – mówił gość.

To już ostatnia inwestycja oddana do użytku w tej kadencji władz rektorskich. Były rektor UWM prof. Józef Górniewicz podkreślił, że od 2009 roku udało się wybudować lub zmodernizować 15 obiektów a trzy inwestycje są jeszcze realizowane (budowa nowego szpitala, budowa laboratorium drogownictwa oraz ostatnia inwestycja projektu Techno – modernizacja kotłowni, która zostanie zaadaptowana na Centrum Edukacji Technologicznej). Wszystkie zadania inwestycyjne pochłonęły ponad pół miliarda złotych.

Karol Fryta

NASZE „ALLEGRO” RUSZYŁO

Powracających z urlopów pracowników UWM powitała miła wiadomość. Ruszyło uniwersyteckie „Allegro” – internetowa strona ułatwiająca wykorzystanie aparatury badawczej znajdującej się na UWM.

W ostatnim czasie nasz uniwersytet otrzymał pokaźny zastrzyk rozmaitej, często unikatowej aparatury naukowo-badawczej i urządzeń laboratoryjnych światowej klasy. Trafiła ona na różne wydziały i niekiedy wiedzę o tym, czym uczelnia dysponuje mają tylko pracownicy jednej katedry. Internetowa strona, która właśnie ruszyła ma to zmienić. Strona ma pokazywać, czym poszczególne wydziały dysponują i ułatwiać kontakt naukowca potrzebującego do swych badań jakiegoś urządzenia z jego dysponentem.

– Pomysł jest już prawie historyczny. Przymierzaliśmy się do niego co najmniej 4 razy, ale skutecznym impulsem okazały się projekty Bio i Techno – opowiada prof. Tomasz Janowski, przewodniczący senackiej Komisji Nauki w kadencji 2008 – 2012, która wyszła z taką inicjatywą.

– W ten sposób posiadana aparatura będzie lepiej wykorzystana. Nasi naukowcy nie będą zmuszeni szukać jej gdzieś w Polsce i świecie. Badania przeprowadzą na miejscu, w Kortowie. Będzie szybciej, a pieniądze za korzystanie z aparatury pozostaną w UWM – dodaje prof. Janowski.

Strona jedynie kojarzy osoby zainteresowane wynajęciem urządzenia z jego dysponentem. O zasadach korzystania ze sprzętów i płatnościach decydują ich dysponenti. Idea uniwersyteckiej aparaturowej strony z grubsza przypomina bowiem ideę portalu handlowego Allegro.

Jak ją znaleźć? Klikając na stronie głównej UWM w panelu Badania na link Baza laboratoryjno-usługowa. Obsługa strony jest niezwykle prosta. Wpisujemy w pole „szukaj” słowo związane z badaniami, np. biogaz, krew, kwasy i klikamy w ikonkę z lupą. Na ekranie pojawi się tabela z wynikami i kontaktem do osób dysponujących aparaturą związaną z wpisanym słowem. To wszystko. Szybko i skutecznie.

lek

PIERWSZE SPOTKANIE

Nominacje, gratulacje i informacje o planowanych zmianach oraz kierunkach działania - to temat pierwszego spotkania nowego rektora UWM prof. Ryszarda Góreckiego z nowymi dziekanami.

Pierwsze spotkanie nowych władz uczelni z władzami dziekańskimi odbyło się 4 września. Rektor prof. Ryszard Górecki wręczył nowym dziekanom i prodziekanom gratulacje i nominacje na nowe stanowiska. Poinformował ich następnie o pierwszych zmianach organizacyjnych i kadrowych. Na stanowisko dyrektora swego gabinetu rektor powołał dr. Wiesława Jastrzębskiego, natomiast do pełnienia obowiązków kanclerza UWM wyznaczył dr. Aleksandra Sochę.

Następnie rektor przedstawił prezentację nowego przyporządkowania jednostek organizacyjnych UWM poszczególnym prorektorom oraz swych pełnomocników. Pełnomocnikiem rektora ds. rozwoju medycyny został prof. Wojciech Maksymowicz, ds. Uniwersytetu Dzieci - prof. Piotr Zaborowski, a ds. uniwersytetów III wieku - prof. Stefan Smoczyński. Ich zadaniem będzie reprezentować uczelnię na zewnątrz w wyznaczonym zakresie spraw.

Rektor zamierza ponadto korzystać z porad doradców. Do spraw prawnych będzie to prof. Stanisław Pikulski i mgr inż. Ryszard Michałowski, ds. kadrowo-socjalnych - prof. Gabriel Fordoński, ds. bezpieczeństwa przestrzeni publicznej - prof. Tomasz Bajewski, ds. stacji dydaktyczno-badawczych i spółek rolniczych - prof. Jacek Olszewski, ds. współpracy z jednostkami samorządu terytorialnego - mgr Robert Szewczyk, ds. rozwoju kształcenia - dr hab. Wojciech Janczukowicz.

W tej kadencji będą następujące komisje senackie:

ds. Rozwoju Uczelni i Finansów. Jako kandydata na jej przewodniczącą rektor proponuje prof. Andrzeja Koncickiego.

ds. Dydaktycznych. Kandydatka na przewodniczącą - prof. Irena Wojnowska-Baryła.

ds. Kadrowych. Kandydat na przewodniczącą - prof. Zbigniew Wieczorek.

Komisja Nauki. Kandydat na przewodniczącą - prof. Czesław Hołdyński.

Komisja Współpracy Międzynarodowej. Kandydatka na przewodniczącą dr hab. Katarzyna Glińska-Lewczuk, prof. UWM.

Komisja Statutowa. Kandydat na przewodniczącą - prof. Ryszard Żróbek.



Kandydaci zostaną poddani pod głosowanie na posiedzeniu Senatu UWM 10 września. Poza tym na uczelni funkcjonować będą inne komisje i zespoły: dyscyplinarne ds. nauczycieli akademickich i ds. studentów, odwoławcza komisja dyscyplinarna ds. studentów, rzecznicy dyscyplinarni ds. nauczycieli akademickich i ds. studentów, inwentaryzacyjna, etyki, komisja architektury i zagospodarowania przestrzennego, kolegium wydawnicze, rada archiwum i muzeum, rada biblioteczna i ds. ocen nauczycieli.

Rektor poinformował także, że będzie reprezentować UWM na Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich i Konferencji Akademickich Szkół Polskich. Natomiast reprezentantem Uniwersytetu w gronie uczelni rolniczych będzie dr hab. Jerzy Przyborowski, uczelni technicznych - prof. Janusz Piechocki, a uczelni medycznych - prof. Wojciech Maksymowicz.

Na koniec prof. Górecki przypomniał o największych wydarzeniach, które niebawem czekają społeczność akademicką. Będzie to inauguracja roku akademickiego z udziałem Bronisława Komorowskiego, prezydenta Polski. Odbędzie się między 1 a 3 października, w zależności od decyzji prezydenta. Poprzedzi je pierwsze posiedzenie Senatu UWM - 10 września i drugie już 21. 09.

W części końcowej nowi prorektorzy i nowy kanclerz przybliżyli zabranym swe sylwetki.

Lech Kryształowicz

POŻAR W BUDYNKU WNOŻ

Koniec lata nie był łaskawy dla pracowników Katedry Przetwórstwa i Chemii Surowców Rolinnych WNoŻ. Wieczorem 19 sierpnia po godz. 20. w laboratorium wybuchł pożar.

Ogień strawił pomieszczenia laboratorium i uszkodził cenną aparaturę badawczą. Straż pożarną zawiadomił przypadkowy przechodzień, który zauważył kłęby dymu wydobywające się z okien. Jak twierdzą strażacy, prawdopodobną przyczyną nieszczęścia była reakcja chemiczna w laboratoryjnej lodówce, w której stały odczynniki. Spowodowała ona eksplozję i pożar.

– Nie możemy jeszcze oszacować kosztów odbudowy laboratorium, ponieważ czekamy na opinię biegłego z PZU. Część sprzętu

nie była nowa – informuje prof. Julitta Borowska, kierowniczka katedry.

Remont zniszczonych pomieszczeń rozpoczął się 4 września i potrwa kilka tygodni. Jak mówi prof. Borowska, zniszczone laboratorium nie było bezpośrednio wykorzystywane do zajęć dydaktycznych, zatem remont nie powinien wpłynąć na jakość zajęć.

Pożar laboratorium to nie koniec kłopotów pracowników w budynku WNoŻ. Dwa dni po pożarze czekała ich niespodziewana ewakuacja w trakcie pracy. Przyczyną był ulatniający się z instalacji gaz. Strażacy nie ustalili, czy nieszczelność instalacji gazowej została spowodowana przez pożar. Podczas akcji gaśniczej zostało także zalane jedno z pomieszczeń dziekanatu. Na szczęście dokumenty nie ucierpiały.

mah

W HALLE UCZĄ SIĘ WYTRWALE

Nie mają wejściówek, po wykładach muszą pisać odpowiedzi na pytania, a podczas zajęć posługiwać się językiem angielskim. To wszystko jednak mobilizuje studentów niemieckich do pilnej nauki.

Dr Wiesława Lizińska, adiunkt w Katedrze Polityki Gospodarczej i Regionalnej Wydziału Nauk Ekonomicznych na przełomie czerwca i lipca przebywała 3 tygodnie na stażu w IAMO, czyli w Instytucie Rozwoju Obszarów Wiejskich Europy Środkowej i Wschodniej im. Gottfrieda Wilhelma Leibniza w Halle w Niemczech (Leibniz-Institut für Agrarentwicklung in Mittel- und Osteuropa). Wyjazd umożliwiło jej uczestnictwo w programie ProEdu – Wzmocnienie potencjału dydaktycznego UWM. Wybrała IAMO w Halle, ponieważ zajmuje się badaniem napływu bezpośrednich inwestycji zagranicznych do Polski, w tym do sektora rolno-żywnościowego, a instytut IAMO jest jedynym takim w Europie. Z tej racji przebywała już w IAMO wcześniej 3 razy.

– To nie jest tak, że zagraniczne ośrodki naukowe czekają na nas z otwartymi rękami. Muszą być zainteresowane współpracą z nami. W moim przypadku zdecydowało to, że prof. Roman Kisiel już od 1988 r. współpracował z IAMO, (szczególnie z prof. Peterem Tillackiem, a później z prof. Alfonsem Balmannem). Instytut wydawał także nasze publikacje – wyjaśnia dr Wiesława Lizińska.

IAMO jest przede wszystkim ośrodkiem naukowo-badawczym, ale kształci studentów we współpracy z Uniwersytetem Marcina Lutra w Halle. Na początku swego pobytu w Halle dr Lizińska poznawała instytut, a potem proces dydaktyczny realizowany przez kadrę instytutu. Uczestniczyła w ćwiczeniach, wykładach, seminariach magisterskich i obronie pracy doktorskiej. Jakie wspomnienia przywozła do Kortowa?

– Studenci na ćwiczenia przychodzą dobrze przygotowani. Na tych, na których byłam, do opracowania było 12 zagadnień. Do każdego była podana literatura podstawowa oraz literatura uzupełniająca po 4-5 pozycji. I to były głównie artykuły w czasopismach naukowych napisane w języku angielskim. Zajęcia nie polegały na sprawdzaniu wiedzy podstawowej tylko na rozwiązywaniu problemów stawianych przez prowadzących. Nikt studentom nie robi wejściówek z teorii – zapewnia dr Lizińska.

Studenci bardzo dobrze znają angielski i bez problemów płynnie przechodzą z jednego języka na drugi. Jak więc tam odbywa się sprawdzanie wiedzy? Na początku ćwiczeń prowadzący sondują, czy studenci mają jakieś pytania. Mają i to wiele szczegółowych, co świadczy, że wskazane lektury przeczytali. Nauczyciele prowadzący ćwiczenia potrafią je wzbogacić o filmy i reportaże czerpane z Internetu pokazujące aktualne wydarzenia. Dr Lizińska miała okazję taki rodzaj sprawdzania wiadomości obserwować na podstawie reportaży internetowych na temat reformy rolnej w Afryce i w Wenezueli. To wszystko sprawia, że zajęcia są bardzo interesujące, dużo w nich dyskusji i 2-3 godziny lekcyjne, które zajmują, mijają błyskawicznie.

Przygotowanie do wykładów obowiązuje nie tylko wykładowców. Studenci IAMO też się do nich przygotowują. Po każdym wykładzie prowadzący zadawał studentom 2 pytania dotyczące przekazanej wiedzy. Po co? Aby sprawdzić poziom jej przyswojenia. Odpowiedzi na pytania studenci musieli przygotować w formie pisemnej. Nie były to obszerne rozprawy. Dr Lizińska zaobserwowała, że wykładowcy omawiając odpowiedzi studentów wskazywali na niedociągnięcia pod kątem egzaminu, który czekał studentów. Ci zaś zadawanie pytań po wykładzie traktowali jako coś normalnego, nie stawiali oporów, nie próbowali wpłynąć na wykładowcę, aby zmienił swe zadanie.

– Tam więc sprawdzian wiedzy odbywa się po każdym wykładzie, a nie tylko raz na semestr podczas sesji egzaminacyjnej – dodaje dr Lizińska.



Seminarium magisterskie prowadzi w IAMO 4 profesorów instytutu i 2 profesorów Uniwersytetu Marcina Lutra. Już na I roku magisterskich studiów uzupełniających dyplomant otrzymuje do przeanalizowania wybrany artykuł naukowy, często angielskojęzyczny. Ma go wszechstronnie zreferować w oparciu o inne publikacje na ten sam temat.

Cel takiej pracy? Zdobycie umiejętności korzystania z istniejącej literatury, umiejętności zdobywania potrzebnych publikacji, wykorzystywania ich do własnej pracy, a także krytycyzmu naukowego. Po napisaniu tej recenzji dyplomant broni jej publicznie w obecności kolegium profesorskiego i wszystkich zainteresowanych, w tym wielu młodych naukowców, którzy przychodzą podpatrywać styl pracy profesorów. Taka prezentacja bardzo przypomina obronę pracy magisterskiej i służy do przygotowania się do niej. Jak w poprzednich formach kształcenia prezentacje przygotowywane są po angielsku i nierzadko dyskusja toczy się także w tym języku.

Obrona pracy doktorskiej jest bardzo podobna do tej w Polsce. Dr Lizińska trafiła na obronę pracy *Transfer kapitału z Niemiec do Kosowa*. Była napisana po angielsku i w jej ocenie bardzo ciekawa.

– Dowiedziałam się, że statystyczny emigrant z Kosowa przekazuje rocznie do swej ojczyzny 4 tys. euro. Im dłużej jednak w Niemczech mieszka tym mniej – wspomina.

– Jestem bardzo zadowolona z pobytu w Niemczech. Chociaż pojechałam do IAMO czwarty raz, to pierwszy raz mogłam uczestniczyć w różnych zajęciach dydaktycznych – uzupełnia dr Lizińska.

Co z niemieckich rozwiązań zamierza zastosować w swojej nauczycielskiej pracy?

– Przede wszystkim będę zachęcać studentów do podejmowania większego wysiłku i sięgania po artykuły naukowe w czasopismach angielskojęzycznych. To powinno zwiększyć ich operatywność w poszukiwaniu opracowań i mobilność. Po drugie postaram się przy sprawdzaniu opanowania wiedzy stawiać przed studentami do rozwiązania pewne problemy i nie kontrolować tylko ich wiedzy teoretycznej – mówi dr Lizińska.

Zaimponowała jej pewna studentka z Peru. Dziewczyna studiowała w Holandii, ale do Halle przyjechała wykonać badania potrzebne do jej pracy magisterskiej, ponieważ była uczestniczką międzynarodowego projektu. W trakcie pobytu w Halle poleciała do Chin spotkać się z promotorem jej pracy magisterskiej, aby przedstawić mu postępy, które poczyniła.

– Marzy mi się, aby nasi studenci mogli i chcieli też tak się rozwijać – dodaje dr Lizińska.

NOWI PROFESOROWIE

Dwóch naukowców z naszej uczelni odebrało 29.06 tytuł profesora z rąk Bronisława Komorowskiego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Tytuł profesora nauk rolniczych otrzymał Stanisław Milewski z Katedry Hodowli Owiec i Kóz na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt. Tytuł profesora nauk technicznych otrzymał Andrzej Krankowski z Katedry Astronomii i Geodynamiki na Wydziale Geodezji i Gospodarki Przestrzennej.

PROF. STANISŁAW MILEWSKI

Prof. Stanisław Milewski, kierownik Katedry Hodowli Owiec i Kóz na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt urodził się w 1952 r. Jest absolwentem ART. Stopień doktora otrzymał w 1980 r. a doktora habilitowanego w 2005 r.

Profesor Milewski prowadzi badania takie jak: rozród owiec i możliwości jego intensyfikacji – problemy dotyczące: efektywności technologii żywienia pełnoporcjowymi paszami formowanymi lub zestawami pasz z udziałem kiszzonek, polimorfizmu hemoglobiny i transferyn. W ramach tej problematyki znaczące badania dotyczyły zwiększonej częstotliwości wykotów oraz przebiegu okresu poporodowego i diagnostyki ciąży z wykorzystaniem ultrasonografu; użyteczność mięsna owiec – problemy dotyczące: przydatności ras matecznych do krzyżowania towarowego, oceny składu chemicznego, właściwości fizykochemicznych i cech sensorycznych mięsa, możliwości przechowywania jagnięciny w warunkach chłodniczych; metody biotechnologiczne w hodowli owiec – problemy dotyczące efektów stymulacji owiec pulsującym polem elektromagnetycznym w od-



niesieniu do użyteczności rozplodowej, mięsnej, mlecznej i wełnistej oraz statusu zdrowotnego; technologicie wytwarzania produktów o wysokich standardach jakościowych – problemy dotyczące efektów wprowadzenia do diety owiec naturalnych stymulatorów, pochodnych drożdży *Saccharomyces cerevisiae*, w odniesieniu do: wydajności i jakości mleka, wartości rzeźnej oraz jakości mięsa jagniąt, mechanizmów odporności humoralnej i komórkowej.

Autor łącznie 155 publikacji. Członek Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego. Jest jednym z inicjatorów i głównym twórcą nowoczesnej bazy naukowo-dydaktycznej - Laboratorium Zwierzęcego z unikatową w skali kraju kolekcją zwierząt. Wśród nagród i odznaczeń prof. Milewskiego znajdują się: Honorowa Odznaka ART (1990), Zasłużony dla Uczelni (1999), Zasłużony dla Rolnictwa (2001), nagrody rektora (15), Złoty Medal za Długoletnią Służbę (2011).

Prof. Milewski interesuje się stolarstwem meblowym, a ostatnio również żeglarstwem.

Sylwia Zadworna

PROF. ANDRZEJ KRANKOWSKI

Prof. Andrzej Krankowski, pracownik Katedry Astronomii i Geodynamiki, kierownik Obserwatorium Satelitarnego w Lamkówku na Wydziale Geodezji i Gospodarki Przestrzennej urodził się w 1971 r. Jest absolwentem ART, 1995. Stopień doktora otrzymał w 2000 r., a doktora habilitowanego w 2007 r.

Głównym kierunkiem prac badawczych, prowadzonych na skalę światową przez prof. Andrzeja Krankowskiego jest zastosowanie technik satelitarnych GNSS w geodynamice oraz do badań zmian górnej warstwy atmosfery ziemskiej - jonosfery. Opracował algorytmy umożliwiające badanie zmian w jonosferze za pomocą technik GNSS. Do najbardziej wartościowych wyników naukowych należy zaliczyć m.in. opracowanie: metodyki badania zawartości elektronów w okresie silnych burz geomagnetycznych z wysoką rozdzielczością czasową i przestrzenną, metodyki badań fluktuacji TEC i jej wpływu na warunki wyznaczania pozycji w różnych szerokościach geograficznych, metodyki wykorzystania lokalnego modelu jonosfery do poprawy wyznaczania pozycji w czasie prawie rzeczywistym, wykorzystanie różnych technik obserwacyjnych do podniesienia wiarygodności modeli jonosfery uzyskiwanych na podstawie pomiarów satelitarnych. Od 2007 roku jest członkiem Zarządu Międzynarodowej Służby GNSS – IGS. W ramach tej służby przewodniczy specjalnej grupie roboczej zajmującej się modelowaniem jonosfery dla poprawy pozycjonowania



GNSS „IGS Ionospheric Working Group” oraz koordynuje pracą 4 centrów analiz z Europy oraz USA (JPL/NASA) wytwarzających szybkie oraz finalne produkty jonosferyczne.

Autor 57 oryginalnych prac. Zaprezentował ponad 180 referatów (w tym 25 referatów zapraszanych) na kongresach, konferencjach i sympozjach międzynarodowych. Od 2010 roku pełni funkcję associate editor w dziedzinie badań kosmicznych w wydawnictwie *Acta Geophysica* (lista JCR).

Prof. Andrzej Krankowski jest członkiem licznych międzynarodowych organizacji naukowych, m.in.: komitetu sterującego, jako narodowy reprezentant, projektu COST ES0803,

komitetu sterującego, jako narodowy reprezentant, projektu COST MP1104, Międzynarodowej Asocjacji Geodezji (IAG). Przewodniczy m.in. grupie roboczej pracującej w ramach umowy między Rosyjską Akademią Nauk i Polską Akademią Nauk „Podstawowe badania kosmiczne”. Jest liderem grupy „Diagnostyka jonosfery przy użyciu obserwacji GNSS”. W polskich organizacjach naukowych prof. Andrzej Krankowski jest członkiem Sekcji Sieci Geodezyjnych Komitetu Geodezji PAN oraz Komisji Geodezji Satelitarnej Komitetu Badań Kosmicznych i Satelitarnych PAN.

Interesuje się turystyką rowerową, jest kibicem siatkówki i piłki nożnej, ze szczególnym ukierunkowaniem na ligę angielską.

Małgorzata Hołubowska

TERAZ JĘZYK OBRAZKOWY?

Około 60 językoznawców z 17 państw i 40 uniwersytetów wzięło udział w 47. Kolokwium lingwistycznym, które 7 września zaczęło się na Wydziale Humanistycznym UWM.

Kolokwia językowe odbywają się co roku. Za każdym razem w innym kraju. Olsztyńskie jest 3. w Polsce. Zorganizowała je Katedra Filologii Germańskiej na Wydziale Humanistycznym. Wśród naukowców byli lingwiści z Polski, Niemiec, Hiszpanii, Rosji, Bułgarii, a nawet z Chin. Tematem tegorocznego kolokwium była materialność i medialność mowy.

– Nasza kultura na skutek nowych mediów staje się coraz bardziej obrazkowa. Nowe media zmieniają także język i pismo. Najbardziej to widać w Internecie. Do języka mówionego przedostają się elementy języka pisanego i odwrotnie pismo staje się rozmową, np. internetowy czat – wyjaśnia prof. Ewa Żebrowska, kierownik katedry, główna organizatorka kolokwium.

To zjawisko i wiele innych procesów zachodzących w różnych językach omawiali lingwiści podczas pobytu w Olsztynie. Referaty dotyczyły m.in. językowej analizy komentarzy wystawianych w Internecie, italianizmów w języku niemieckim, wizualnej manifestacji języka irlandzkiego w Irlandii, ruchu przestrzennego w języku angielskim czy

zartów językowych w tekstach kabarearzy niemieckich i polskich, gazety on-line jako propozycja mediów, zmiana znaczenia słów w zależności od konstrukcji gramatycznych, język religia i identyfikacja, odmiany systemów semiotycznych w blogach internetowych, czy emotikony to nowa lingua franca na podstawie polskiego i niemieckiego ich kodeksu.

W konferencji jako gość wzięła udział Anette Klein, konsul generalny Republiki Federalnej Niemiec z Gdańska. Ją, jak sama przyznała, najbardziej zainteresował temat prof. Angeliki Bergien: Język ogólny jako znak samoobrony polityków.

Konsul przyznała, że chociaż w językoznawstwie jest dyletantką, to interesuje ją kariera słowa „zasadniczo”, które polubiła.

– Bardzo wielu Niemców mówi: zasadniczo nie, kiedy chce powiedzieć: nie, nigdy w życiu – powiedziała konsul.

Kolokwium otworzył prof. Ryszard Górecki, rektor UWM. Będąc pod wrażeniem bogactwa naukowego kolokwium podkreślił, że nawet na swoim przykładzie widzi wielkie znaczenie znajomości prawideł językowych i znajomości języków obcych w ogóle.

– To, że moja kariera naukowa i zawodowa potoczyła się tak, a nie inaczej zawdzięczam temu, że w młodości pilnie uczyłem się języka angielskiego i niemieckiego – podkreślił rektor.

lek

REGULAMIN OCHRONI DOBRA

Pierwszego października wchodzi w życie *Regulamin dotyczący zasad ochrony i komercjalizacji dóbr niematerialnych w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie*, który został przyjęty uchwałą Senatu Uniwersyteckiego nr 716 z 17.06.2011 r.

Uchwalenie regulaminu jest obowiązkiem nałożonym na szkoły wyższe na mocy ustawy z 18 marca 2011 r. nowelizującej ustawę *Prawo o szkolnictwie wyższym*. Zalecenie w tym zakresie opracowała również Komisja Europejska w opracowaniu z 10 kwietnia 2008 roku *Commission Recommendation on the management of intellectual property in knowledge transfer activities and Code of Practice for universities and other public research organizations*.

Podstawową zasadą przyświecającą opracowaniu regulaminu było poszanowanie swobody pracowników naukowych w ogłaszaniu wyników prac badawczych. Regulamin wskazuje na sytuacje, w których wyniki prowadzonych badań będą podlegać ochronie zgodnie z prawem własności przemysłowej oraz na sposoby ich komercjalizacji.

Celem wprowadzenia regulaminu jest uporządkowanie kwestii związanych z zarządzaniem szeroko pojętą własnością intelektualną. Świadoma polityka w tym zakresie wprowadza jasne reguły postępowania w przypadku ochrony wyników badań prowadzonych w uniwersytecie, a także ich komercjalizacji. Dzięki temu zwiększa się jego wiarygodność jako potencjalnego partnera do współpracy. Ponadto regulamin zabezpiecza interesy twórców i uczelni, a także redukuje ryzyko wystąpienia niejasności i sporów w zakresie uprawnień uniwersytetu do dóbr niematerialnych tworzonych przez członków społeczności akademickiej.

W wyniku wprowadzonych zasad, na twórców dóbr intelektualnych, które mogą być objęte prawem własności przemysłowej (wynałazków, wzorów użytkowych, wzorów przemysłowych czy znaków towarowych) nakłada się m.in. obowiązek zgłaszania ich rzecznikowi patentowemu, który określa ewentualne możliwości ochrony prawnej. Rzecznik kieruje

swoją opinię do dyrektora Centrum Innowacji i Transferu Technologii, który ma za zadanie określić potencjał komercjalizacyjny. Ostateczną decyzję o podjęciu działań podejmuje rektor lub osoba przez niego upoważniona. Zwraca się także uwagę na to, żeby naukowcy przed publikacją utworów zawierających w sobie opis wynalazku lub innego dobra własności przemysłowej dokonali zgłoszenia tych utworów rzecznikowi patentowemu. Działania takie mają zapobiegać ewentualnym naruszeniom praw ochronnych oraz wyeliminować groźbę utraty prawa do wyników badań naukowych.

Obowiązek zgłoszenia występuje również w przypadku powstania utworów pracowniczych takich, jak programy komputerowe, bazy danych czy utwory audiowizualne. Warto tu zaznaczyć, że za utwory pracownicze uznaje się te, które powstają w wyniku wykonywania obowiązków pracowniczych, np. podczas realizacji grantu.

Regulamin określa również zasady postępowania w przypadku komercjalizacji wyników prac badawczych. Obsługę tego procesu zapewnia Centrum Innowacji i Transferu Technologii, które opracowuje plan komercjalizacji, poszukuje kontrahentów, prowadzi działania promocyjne, negocjuje i przygotowuje projekt umowy, a także rozlicza świadczenia z niej wynikające. Twórca ma zagwarantowany udział w zyskach co do zasady na poziomie 50%.

Poza wymienionymi wyżej uregulowaniami dokument systematyzuje również zakres uprawnień w obszarze praw autorskich, a także wskazuje na pierwszeństwo Uniwersytetu do publikacji prac dyplomowych studentów.

Więcej informacji znajdziecie państwo w PRZEWODNIKU dot. zarządzania własnością intelektualną i ochrony prawnej dóbr niematerialnych powstałych w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim autorstwa dr. Marka Salamonicza oraz na stronie CiITT (www.uwm.edu.pl/ciitt) w zakładce DLA NAUKOWCÓW -> OCHRONA I KOMERCJALIZACJA WYNIKÓW BADAŃ.

Alina Awiżeń

O SATELITACH W KORTOWIE

Dwustu dwudziestu specjalistów m.in. z Amerykańskiej Agencji Kosmicznej NASA, Europejskiej Agencji Kosmicznej, Rosyjskiej oraz Chińskiej Agencji Kosmicznej przyjechało do Kortowa.

Goście odwiedzili UWM za sprawą czwartej edycji warsztatów Międzynarodowej Służby GNSS (International GNSS Service – IGS) organizowanych w dniach 23-27 lipca na Wydziale Matematyki i Informatyki UWM przez Katedrę Astronomii i Geodynamiki Wydziału Geodezji i Gospodarki Przestrzennej.

– Jest to wydarzenie bardzo dużej rangi. Znajduje się na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o konferencje światowe dotyczące geodezji satelitarnej. Wśród gości znalazło się jedynie 10 Polaków, nie licząc naszego zespołu – wyjaśnia prof. Andrzej Krankowski, z katedry Astronomii i Geodynamiki, organizator konferencji.

Międzynarodowa Służba GNSS (IGS) jest organizacją naukową zrzeszającą ponad 200 instytucji naukowych z całego świata. Służba ta zajmuje się ustalaniem standardów opracowania obserwacji satelitarnych dla wszystkich systemów służących pozycjonowaniu i nawigacji (GPS, GLONASS, GALILEO, COMPAS) oraz wytwarzaniem następujących produktów: współrzędnych i prędkości stacji IGS, precyzyjnym wyznaczaniu orbit satelitów GNSS, definiowaniu ziemskich układów odniesienia, parametrów ruchu obrotowego Ziemi, informacji o zegarach satelitów i odbiorników GNSS, modelowaniu troposfery i jonosfery. W ramach Służby IGS, od 1994 roku swoje obserwacje prowadzi Obserwatorium Satelitarne w LamkóWKu.

– Organizowany w Olsztynie warsztat IGS jest czwartym zjazdem Międzynarodowej Służby GNSS (IGS). Dotychczas zjazdy odby-



wały się w Bernie w 2004 roku, Miami w 2008 roku oraz Newcastle w 2010 roku. W trakcie IGS Workshop 2012 w Olsztynie zostały zatwierdzone standardy oraz rekomendacje na dalsze 4 lata dla opracowania wszystkich ww. produktów IGS. Szczególna uwaga została zwrócona na multi-GNSS experiment, którego celem będzie przygotowanie testowej kampanii obserwacyjnej w czasie rzeczywistym w oparciu o najnowszej generacji odbiorniki GNSS (GPS+GLONASS+GALILEO+COMPAS) – dodaje prof. Krankowski.

Sylwia Zadworna

NAJTRUDNIEJSZY JEST MAZUR

Przyjechali do Polski z Bridgeport (USA, stan Connecticut). Pod okiem choreografów z Zespołu Pieśni i Tańca „Kortowo” ćwiczyli tańce ludowe. W rewanżu zaprezentowali taniec kowbojski.

W sali fitness budynku uniwersyteckiego basenu w sierpniu ćwiczyli dziewczęta i chłopcy z polonijnego zespołu ludowego „Orlęta” z Bridgeport w USA. „Orlęta” działają pod patronatem Związku Narodowego Polskiego, największej i jednej z najstarszych organizacji polonijnych w USA. Przyjechali do Polski na 2 tygodnie z instruktorem tanecznym zespołu „Orlęta” Wojtkiem Górniakiem, byłym tancerzem zespołu „Kortowo” oraz z Heleną Knapczyk - założycielką „Orlą”.

– Tańczyłem w „Kortowie” siedem lat. To były najwspanialsze lata. Marzyłem, aby pokazać Kortowo moim podopiecznym. Dlatego tu trafiliśmy. Młodzież uczy się tańców pod kierunkiem Ewy Kokoszko, choreografki „Kortowa”. Zajęcia prowadziła także Kasia Stocka, wychowanka zespołu. Ja jestem instruktorem tanecznym. Uczę suity kaszubskiej, oberka, krakowiaka, poloneza. W „Orlętach” tańczy także moje dwie córki i one przyjechały ze mną – wyjaśnia Wojtek Górniak.

Karolina i Klaudia Górniak tańczyły w zespole jako dzieci. Potem przerwały występy, następnie wróciły do zespołu i była to, jak zapewniają, świadoma decyzja.

– Najbardziej lubię tańczyć oberka, bo jest szybki, najtrudniejszy jest mazur, ale tata chce, abyśmy ćwiczyły. Co najbardziej podoba mi się w Polsce? Tu jest ładnie i dużo się zmieniło od czasu, kiedy



przyjeżdżaliśmy jako dzieci – mówi Karolina. – Ludzie są weseli i pomocni – dodaje Klaudia.

Młodzieży w sali prób towarzyszy Helena Knapczyk, założycielka „Orlą”.

– Założyłam ten zespół 39 lat temu dla swej najmłodszej córki. Lubiła tańczyć, a w pobliżu nie było wtedy żadnego polonijnego zespołu. Córka skończyła szkołę baletową i ponad 20 lat prowadziła zajęcia w „Orlętach”. Tańczy w nim stale od 35 do 50 osób. Mamy trzy grupy. Członkowie to niemal wyłącznie dzieci Polonii, urodzone już w Stanach. Przychodzą na zajęcia bardzo chętnie. W ogóle mamy wspaniałą młodzież. Nie tylko tańczą w zespole, ale śpiewają także w chórze oraz działają w harcerstwie – wyjaśnia Helena Knapczyk.

mah

TA GRANICA NAS ZMIENI

Współpraca z najbliższym sąsiadem zagranicznym, a tym dla województwa warmińsko-mazurskiego jest obwód kaliningradzki Federacji Rosyjskiej jest czymś zupełnie naturalnym, a w dobie globalizacji czymś nie tylko pożądanym lecz nieodzownym.

Umowa o małym ruchu granicznym weszła w życie 27 lipca b.r. Należy poczekać jeszcze kilka lub nawet kilkanaście miesięcy, aby ocenić jej skutki. Z pewnością długookresowa realizacja umowy będzie miała implikacje nie tylko ekonomiczne, ale także społeczne, kulturowe, cywilizacyjne, a nawet polityczne w wymiarze endo- jak i egzogenicznym, w szczególności dla obwodu i jego mieszkańców. W założeniu umowa ta ma ułatwić kontakty międzyludzkie oraz wzmocnić współpracę gospodarczą po obu stronach granicy. Jej charakter w kontekście Unii Europejskiej jest wyjątkowy, m.in. ze względu na enklawowe położenie obwodu oraz status relacji Unii z Rosją, a także przepisy strefy Schengen (np. po stronie rosyjskiej włączono cały obwód, a nie tylko 30 km strefy przygranicznej). Warto wspomnieć, że została ona wprowadzona w życie wbrew sprzeciwom Litwy.

Trzeba również podkreślić, że wielkość ruchu osobowego na polsko-rosyjskiej granicy na tle całłościowego ruchu na zewnętrznej granicy Unii Europejskiej na terenie Polski wynosi nieco ponad 10% (ok. 55% na granicy polsko-ukraińskiej, gdzie obowiązuje mały ruch graniczny i ok. 35% na granicy polsko-białoruskiej). W przeciwieństwie do Ukrainy i Białorusi ma on charakter symetryczny. Mniej więcej taka sama liczba obywateli polskich wjeżdża do obwodu kaliningradzkiego i taka sama liczba obywateli rosyjskich wjeżdża do województwa warmińsko-mazurskiego. Ponad 90% ogółu stanowią pobyty jedno-dniowe. Rosjanie nieco więcej niż Polacy wydają pieniędzy i trend ten pogłębia się.

Po podpisaniu umowy (dotyczy ona tylko ruchu lądowego: przejść drogowych i kolejowych) po obu stronach granicy panuje duże, a niektórzy uważają, że bardzo duże, zainteresowanie możliwością uzyskania zezwoleń. Ich koszt to 20 euro. Konsulat Generalny RP w Kaliningradzie przyjął do końca sierpnia ponad 3 tys. wniosków o wydanie zezwolenia. Od sierpnia b.r. ruch osobowy na granicy polsko-rosyjskiej powoli wzrasta. Wdalszym ciągu zdecydowana większość ludzi przekracza granicę na podstawie wcześniejszych wiz, a nie nowych zezwoleń. Na razie prognozuje się wzrost ruchu osobowego o ok. 20%.

Na razie też w ruchu granicznym zdecydowanie dominują wyjazdy indywidualne, które można byłoby nazwać „egzystencjalnymi” jednodniowymi eskapadami. Rosjanie kupują u nas żywność (głównie kiełbasę, nabiał, w tym jogurty), a także pampersy (sic!). Polacy przywożą z obwodu tradycyjnie paliwo i papierosy. W dużo mniejszym stopniu - alkohol. Według oficjalnych statystyk Rosjanie najwięcej wydali u nas na odzież i obuwie (28%), usługi (16%), głównie gastronomia i noclegi oraz na mięso i wyroby mięsne (13%). Tak więc, wstępna obserwacja polsko-rosyjskich przejść granicznych pokazuje, że najbardziej na małym ruchu granicznym korzystają tzw. mrówki. Być może jesień czy wiosna lub lato następnego roku zmieni charakter tych kontaktów.

Uważa się, że istniejąca infrastruktura graniczna i obowiązujące procedury nie są przygotowane do obsługi znacznego wzrostu ruchu osobowego. Mogą bowiem wystąpić problemy z płynnym przekraczaniem granicy (obecnie jeżeli czas przejazdu samochodem przez granicę polsko-rosyjską wynosi 1 godzinę to uważa się, że jest relatywnie „krótko”). Postulat udroźnienia przejść, w tym rzeczywistego wprowadzenia w życie tzw. zielonych pasów jest nadal aktualny. Zwraca się też uwagę na zmianę mentalności służb granicznych i celnych, i to po obu stronach granicy.

Poza tym dostanie się do obwodu dla części mieszkańców objętych małym ruchem granicznym niewłasnymi pojazdami, ale komunikacją



zbiorową jest niemożliwe. Należy przypomnieć, iż Olsztyn obecnie nie ma stałego codziennego połączenia autobusowego z Kaliningradem, a plany połączenia kolejowego na razie nie wyszły poza realizację jednego kursu pociągu z oficjelnymi i dziennikarzami relacji Olsztyn via Elbląg – Braniewo do Kaliningradu z okazji wejścia w życie niniejszego porozumienia.

Pozytywnym natomiast jest szybkość przyznawania zezwoleń (zamiast dwóch miesięcy czas oczekiwania wynosi dwa tygodnie) oraz dostępność składania wniosków, nie tylko w Konsulacie Generalnym FR w Gdańsku, ale w biurach wizowych w Gdańsku i Olsztynie, a nawet w biurze turystycznym w Giżycku.

Oprócz wskazanych obaw i niedogodności realizacja idei małego ruchu granicznego nie tylko ma, ale z pewnością będzie miała pozytywny wpływ na bliższe poznanie się mieszkańców pogranicza polsko-rosyjskiego, budowanie partnerskich relacji na poziomie indywidualnym i instytucjonalnym przez jednostki samorządu terytorialnego, organizacje pozarządowe oraz instytucje naukowe i edukacyjne. Istotnym aspektem jest sfera kształtowania społeczeństwa obywatelskiego oraz demokracji lokalnej.

W kontekście naszego Uniwersytetu (kontakty pracowników i studentów) porozumienie o małym ruchu granicznym będzie sprzyjać realizacji dwóch grantów unijnych w ramach „Lithuania – Poland – Russia. Cross-Border Cooperation Programme 2007-2012” z partnerami rosyjskimi: pierwszy przez Wydział Nauk Medycznych (a dokładniej przez Szpital Uniwersytecki), a drugi bezpośrednio przez Instytut Nauk Politycznych. Ułatwienia w przekraczaniu granicy polsko-rosyjskiej odczuwają też realizatorzy projektu naukowo-edukacyjnego (wspomniany Instytut z Urzędem Marszałkowskim) polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach mechanizmu wsparcia obywatelskiego i samorządowego wymiaru polityki zagranicznej pt. „Polska polityka wschodnia, a współpraca zagraniczna województwa warmińsko-mazurskiego”.

Z pewnością takich przedsięwzięć ze strony naszego Uniwersytetu będzie w najbliższej przyszłości więcej. Bliższa współpraca naukowa i edukacyjna z Uniwersytetem w Kaliningradzie dotycząca transgraniczności i szerzej badań regionu Morza Bałtyckiego wpisuje się w pełni w ideę rozwoju małego ruchu granicznego. Uniwersytet ten otrzymał jako jeden tylko z dziewięciu w Rosji status uniwersytetu federalnego. To oznacza że zaliczany jest do tamtejszej Champions League.

Arkadiusz Żukowski

IN VINO SANITAS...?

Według danych szacunkowych w Polsce jest obecnie około 500 hektarów winnic. Czy wobec tego wino może stać się naszym narodowym trunkiem i podbić serca Polaków?

Według prof. Stanisława Weidnera z Katedry Biochemii na Wydziale Biologii i Biotechnologii UWM może tak się stać, jeśli będziemy sadzić przygotowane do naszego klimatu odmiany winorośli i nauczymy się je dobrze uprawiać.

Winorośl jest gatunkiem bardzo starym. Uprawiano ją w dorzeczu Eufratu i Tygrysu już około 5000 lat p.n.e. Do Polski dotarła wraz z chrześcijaństwem. Współcześnie mamy już do dyspozycji wiele wartościowych odmian winorośli (i ciągle hodowane są nowe). Nawet w naszym trudnym klimacie można otrzymać z nich smaczne owoce i wyprodukować wino o przyjemnym smaku.

Jednym z kierunków badań zespołu prof. Stanisława Weidnera są zagadnienia dotyczące radzenia sobie winorośli z niekorzystnymi warunkami środowiska czyli zmianami w metabolizmie wtórnym liści oraz korzeni winorośli uprawianych w Polsce pod wpływem chłodu i suszy. Związki fenolowe wydają się być ważnym czynnikiem regulującym mechanizmy obronne roślin, gdyż w wielu przypadkach wykazano ich syntezę i gromadzenie w różnych komórkach i tkankach roślin, zarówno pod wpływem stresów biotycznych, jak i abiotycznych.

Drugim kierunkiem badań jest identyfikacja białek aktywnie uczestniczących w odporności różnych komórek i tkanek winorośli na suszę i chłód. Winorośl najlepiej rośnie i plonuje w klimacie śródziemnomorskim. W celu uzyskania dobrych efektów uprawy w naszym klimacie należy wykorzystać odporne odmiany (lub wyhodować nowe) i zapewnić im najlepsze warunki do rozwoju (stanowiska dobrze nasłonecznione i osłonięte od silnych i zimnych wiatrów). Źle dobrane odmiany są równie dużym zagrożeniem dla uprawy, jak zła lokalizacja.

Badania dotyczyć powinny również winogron stosowanych do przerobu, które często charakteryzują się słabym aromatem i podwyższoną kwasowością. Polska jest krajem kresowym w uprawie winorośli, dlatego ważne są badania nad wrażliwością uprawianych w polskich winnicach odmian na mróz i chłód. Badany również w laboratorium prof. Weidnera (w mniejszym zakresie) stres suszy wydaje się odgrywać mniej ważną rolę, gdyż winorośl jest zwykle odporna na suszę. W okresie szybkiego wzrostu winogron gleba powinna być jednak wilgotna, aby owoce nie opadły i ich rozwój mógł przebiegać prawidłowo.

Badania zespołu prof. Weidnera w Katedrze Biochemii prowadzone są w ramach Europejskich Programów Współpracy w Dziedzinie Badań Naukowo-Technicznych (COST). Są to dwa programy: COST Action 858 „Viticulture: Biotic and abiotic stress, grapevine defence mechanisms and grape development” oraz „East - West Collaboration for Grapevine Diversity Exploration and Mobilization of Adaptive Traits for Breeding”.

W obu programach prof. Weidner jest przedstawicielem Polski oraz członkiem tzw. management committee. Wcześniejsze badania zespołu profesora dotyczyły dzikich gatunków winorośli, takich jak: *Vitis californica*, *Vitis riparia* i *Vitis amurensis*.

W Polsce w ostatnim czasie można zauważyć coraz większe zainteresowanie uprawą winorośli i winiarstwem, szczególnie w Małopolsce, na Podkarpaciu, w rejonie Zielonej Góry, w okolicy Sandomierza. Niezwykle ważne jest zaliczenie Polski przez UE do krajów winiarskich oraz zmiana krajowej ustawy o podatku akcyzowym (z roku 2008), która daje możliwość komercyjnej produkcji wina z własnych winogron.

Średnie spożycie wina w UE wynosi 35 l na osobę rocznie. Choć Polska jest już na 14. miejscu w świecie wśród krajów importujących wino, to jednak spożycie na głowę jest ciągle bardzo małe



– 2,7 l. wina rocznie. Jeśli chcemy w spożyciu wina gronowego dogonić inne państwa europejskie - powinniśmy założyć w przyszłości 118 tys. ha winnic, czyli mniej więcej tyle, ile mają aktualnie Niemcy. W samej tylko Małopolsce pod nowe winnice można by przeznaczyć ok. 38 tys. ha, czyli prawie tyle, ile mają dziś Czechy i Słowacja razem.

Winogrona należą do najbardziej wartościowych owoców. Zawierają znaczne ilości cukrów (glukoza, fruktoza, sacharoza), kwasów organicznych (winowy i jabłkowy), białek, pektyn, związków mineralnych i witamin (A, H, PP i C oraz z grupy B). Wśród związków chemicznych szczególne znaczenie mają antyoksydanty. Okazało się, że czerwone wino zawiera najwięcej antyoksydantów ze wszystkich napojów. Badania potwierdziły korzystne działanie zawartych w winie flawonoidów. Dotychczas najważniejszą rolę przypisuje się takim związkom chemicznym, jak: resweratrol, katechina i kwercytyna. Szczególnie szerokie badania dotyczą resweratrolu (znajdującego się w winie, orzeszkach ziemnych, śliwkach i eukaliptusie), ponieważ jego bardzo ważną właściwością jest również aktywność przeciwnowotworowa.

Warto wiedzieć, że korzystne dla zdrowia właściwości mają głównie wina czerwone, a nie białe. Ogólna zawartość związków fenolowych w winach czerwonych może być aż dziesięciokrotnie większa niż w winach białych. W produkcji win czerwonych wykorzystuje się nie tylko miąższ owoców, ale również skórki i pestki, będące podstawowym źródłem związków fenolowych, a szczególnie resweratrolu i kwercytyny. Należy podkreślić, że resweratrol występuje głównie w czerwonej skórcie owoców – im ciemniejsza – tym jest go więcej.

Istnieje wyraźne podobieństwo w działaniu wina i diety niskokalorycznej w wydłużaniu życia. W związku z tym, że za większość chorób nowotworowych i układu krążenia, a także za ogólny efekt starzenia odpowiadają wolne rodniki, marzeniem wielu jest, aby lekarz rodzinny przepisywał w przyszłości czerwone wino, które będzie działać na nas jak parasol ochronny! Nie można jednak zapominać o toksycznym działaniu alkoholu, zawartego w winie. Dziennie nie powinno się przekraczać dawki 25-35 g czystego alkoholu. Rozsądna wydaje się ilość od jednego kieliszka do pół butelki wina dziennie – w zależności od płci i masy ciała. Najważniejsze jest więc umiarkowanie. We Francji i we Włoszech pije się regularnie małe ilości wina (czasami rozwodnionego), zwykle do posiłków.

Stanisław Weidner

Uniwersytet Jagielloński w tym roku otwiera nowy kierunek studiów podyplomowych z zakresu enologii. Również Uniwersytet Rolniczy w Krakowie planuje uruchomić studia stacjonarne drugiego stopnia w tym zakresie. Może warto rozważyć otwarcie tego przyszłościowego kierunku studiów na naszej uczelni.

BAKTERIE URATUJĄ DRÓB?

Niegdyś stanowił niezbędny element królewskich i wielkopańskich uczt. Dzisiaj jego znaczenie w naszym życiu wciąż jest ogromne. O problemach w produkcji drobiu rzeźnego opowiada prof. Jan Jankowski, kierownik Katedry Drobiarstwa na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

Walory smakowe mięsa drobiowego znano od wieków. Kury, gęsi i kaczki już w zamierzchłych czasach naszych przodków uważano nie tylko za święte ptaki i ozdobę królewskich stołów, ale przede wszystkim za niezbędny element każdej uczt. Pod koniec XVIII w. kurczęta – nadszawane na modłę francuską, podawane z daktylami czy kasztanami – były przysmakiem całej Europy.

Warto jednak zwrócić uwagę na bezcenną wartość odżywczą drobiu. W porównaniu z innymi rodzajami mięs jest ono niskotłuszczowe i niskokaloryczne. Nic więc dziwnego, że stanowi najczęstszy produkt polecany w dietach z ograniczeniami kalorii i tłuszczu. Poza tym, zawiera witaminy z grupy B, składniki mineralne, a nawet pewne ilości nienasyconych kwasów tłuszczowych. Mięso to jest źródłem pełnowartościowego białka, co oznacza, że dostarcza organizmowi pełny garnitur niezbędnych aminokwasów. Dlaczego zatem wciąż jeszcze istnieją obawy o bezpieczeństwo konsumentów mięsa drobiowego? Ma to związek z pojawieniem się ogromnych ferm drobiu, w których suplementem diety stały się antybiotyki, wytwarzane przez bakterie czy grzyby. Jaki efekt chciano uzyskać dokarmiając ptaki rzeźne produktami przemiany materii mikroorganizmów?

– Antybiotyki paszowe były skuteczną bronią wymierzoną w bakterie patogenne, zasiedlające przewód pokarmowy. Przekładały się na lepszy wzrost ptaków i wykorzystanie paszy – twierdzi prof. Jan Jankowski.

Od czasu wyeliminowania antybiotyków z paszy naukowcy pracują nad wdrożeniem metod utrzymujących równowagę bakteryjną przewodu pokarmowego ptaków rzeźnych. Dlaczego jest to tak poważny problem? Zdaniem prof. Jankowskiego zachwianie równowagi bakteryjnej obniża odporność organizmu zwiększając śmiertelność drobiu. Zaniechanie stosowania antybiotyków było poważnym błędem, a obawy o ich kumulowanie się w mięsie i jajach – nieuzasadnione – uzupełnia.

– W żywieniu stosowano antybiotyki wielkocząsteczkowe, tzn. działające jedynie w obrębie przewodu pokarmowego, nie wchłaniane do krwi i nie odkładające się w mięsie. Obecnie, zmagania o utrzymanie homeostazy bakteryjnej wspomaga uzupełnianie diety kurcząt naturalnymi dodatkami paszowymi, probiotykami (żywymi kulturami bakterii), prebiotykami (substancjami stymulującymi rozwój prawidłowej mikroflory), fitobiotykami lub zakwaszaczami – mówi prof. Jankowski

Według prof. Jankowskiego, podobnym błędem było wycofanie z diety mączek mięsno-kostnych. Zakaz ten (wprowadzony przy okazji walki z chorobą szalonych krów) pozbawił drób cennego źródła białka paszowego.

A co aktualnie zakłóca dobrostan i zagraża zdrowiu ptaków? Jednym z istotnych problemów są zapalenia podeszwy stóp będące skutkiem m.in. nadmiernego uwodnienia odchodów. Główną przyczyną tego jest nadmiar sodu dostarczanego wraz z paszą.

Na ratunek ptakom wyruszyli naukowcy z Katedry Drobiarstwa UWM. Opracowali oni projekt, mający na celu zmniejszenie poziomu sodu w mieszankach paszowych.

– Wyniki badań wskazują na możliwość obniżenia zalecanego dotychczas poziomu Na. Co więcej, zmniejszenie zawartości tego pierwiastka nie przyczynia się do pogorszenia wyników odchowu – wyjaśnia profesor Jankowski.

Ostatnio, w oparciu o nowe technologie, coraz powszechniej wykorzystuje się zmodyfikowane genetycznie mikroorganizmy. Czy bakterie GMO są niezbędne dla prawidłowego rozwoju drobiu? Nie, ale ich produkty są bardzo przydatne.



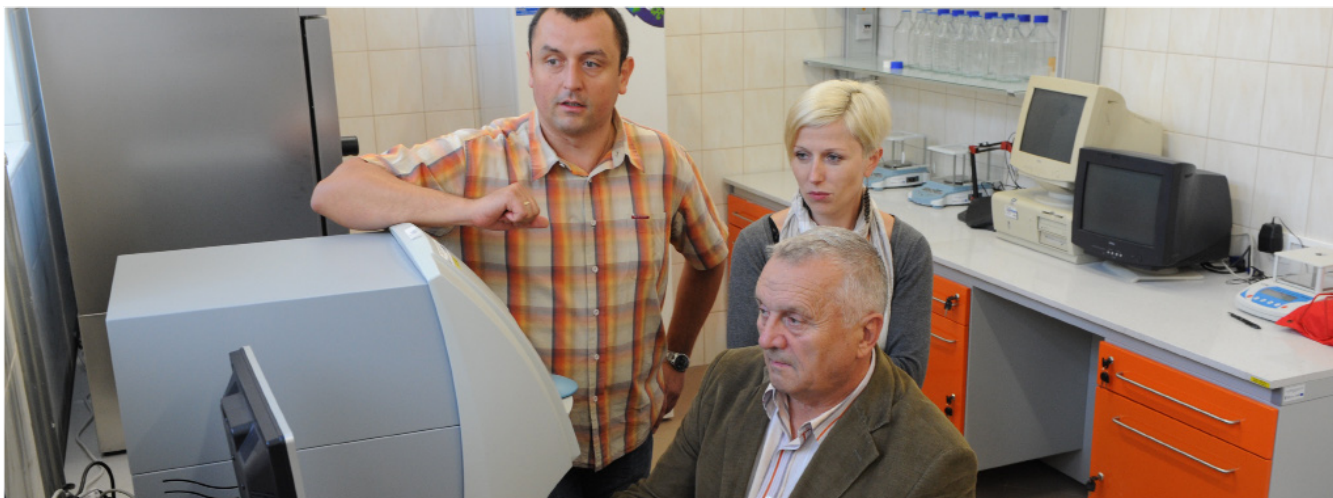
Dla przykładu GM *Escherichia coli*, produkuje fitazę – enzym rozkładający pochodzące z roślin fityniany będące bogatym źródłem fosforu. Nie od dziś wiadomo, że jest on podstawowym elementem budulcowym szkieletu. Stąd szybko rosnące ptaki wykazują zwiększone zapotrzebowanie na ten pierwiastek. Do niedawna niezbędne było dodawanie dużych ilości P do mieszanek, co zwiększało ich cenę rynkową. I z tym problemem poradzili sobie naukowcy z UWM. Zespół pod kierunkiem dr. Krzysztofa Kozłowskiego z Katedry Drobiarstwa wykazał, że fitaza nowej generacji wykazuje większą niż poprzednie, efektywność rozkładu fitynianów w przewodzie pokarmowym ptaków. Dzięki temu zwiększono dostępność fosforu pochodzącego z roślin, obniżono koszty mieszanek i obciążenia środowiska.

Alternatywą dla wszystkich niedowierzających jakości mięsa drobiowego produkowanego w fermach są tzw. produkty ekologiczne. Jeżeli ktoś pragnie spróbować mięsa „szczęśliwej kury” żyjącej w słońcu na wolnym wybiegu, niedokarmianej stymulatorami wzrostu, powinien udać się do sklepu z żywnością ekologiczną. Niestety, ceny mięsa pochodzącego z chowu ekologicznego wciąż nieporównywalnie przewyższają ceny drobiu fermiarskiego. Za 1 kg mięsa ekologicznego zapłacimy nawet 33 zł.

Anna Frelik

Prof. Jan Jankowski, kierownik Katedry Drobiarstwa na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt prowadzi badania w zakresie doskonalenia żywienia indyków w aspekcie wzmocnienia ich systemu immunologicznego oraz jakości i bezpieczeństwa zdrowotnego mięsa.

DROBNOUSTROJE W BAZIE



Jak zachowują się bakterie gronkowca i salmonelli w zależności od warunków przechowywania produktu? Niebawem każdy bezpłatnie będzie mógł się dowiedzieć ze strony internetowej UWM.

Naukowcy z Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością Wydziału Nauk o Żywności UWM koordynują projekt badawczo-rozwojowy, w ramach którego opracowują pierwszą w kraju bazę modeli zachowań drobnoustrojów bytujących w produktach żywnościowych. Baza będzie ogólnodostępna. Skorzystają z niej producenci żywności oraz firmy przechowujące żywność.

Opracowanie takiej bazy umożliwiła mikrobiologia prognostyczna. To nowa dziedzina nauki: połączenie mikrobiologii z matematyką. Naukowcy z Kortowa najpierw badają zachowanie drobnoustrojów w produktach spożywczych w zależności od np. temperatury. Następnie opracowują modele matematyczne opisujące reakcje na zmiany w środowisku. Dzięki takim modelom można prognozować np. jak długo przechowywany w chłodni jogurt zachowa świeżość lub czy zmiana technologii produkcji żółtego sera nie wpłynie na jego przydatność do spożycia.

Zespół prof. Stefana Ziajki (na zdj. od lewej: dr J. Kowalik, prof. S. Ziajka, dr A. Łobacz) z Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością finalizuje badania w ramach potężnego grantu (ok. 2 mln zł) uzyskanego z Narodowego Centrum Badań.

– To pierwszy tak duży projekt tego typu w kraju – wyjaśnia prof. Ziajka.

– Mikrobiologia prognostyczna jest młodą gałęzią mikrobiologii. Wykorzystuje metody matematyczne w prognozowaniu zachowań bakterii w produktach spożywczych – ich rozwój, przeżywalność, wymieranie – w zależności od warunków środowiska. My skupiamy się głównie na wyrobach mleczarskich – dodaje dr Jarosław Kowalik z Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością.

Projekt badawczy liczy 9 etapów. W pierwszym etapie naukowcy dobrali do każdego badanego produktu 3 drobnoustroje chorobotwórcze, mogące stanowić zagrożenie dla konsumenta. Następnie celowo wprowadzili je do produktu.

– Do mleka wprowadziliśmy bakterię *Listeria monocytogenes*, ponieważ lubi zimno, a mleko przechowywane jest w lodówkach. Teraz jest tendencja do wydłużenia czasu przechowywania żywności poprzez m.in. chłodzenie. Badaliśmy także zachowanie bakterii gronkowca i salmonelli w różnych zakresach temperatur. Drugi etap badań był najbardziej czasochłonny i kosztochłonny – wyjaśnia dr Adriana Łobacz z tej samej katedry.

Kolejne etapy to opracowywanie modeli matematycznych, aby ustalić wzór opisujący zachowanie bakterii. Efektem projektu

będzie baza danych WAMA Predictor, ogólnodostępna na serwerze uczelnianym, adresowana do pracowników naukowych, producentów i przetwórców żywności.

– Będą mogły z niej korzystać także np. wielkie sieci handlowe albo małe firmy nie mające swoich laboratoriów. Modele matematyczne pokażą prognozy zachowania się wybranej bakterii w danej temperaturze – mówi dr Kowalik.

– Nasze badania są nowatorskie. Postanowiliśmy iść krok dalej i nie tylko mieć informacje o rozwoju bakterii na podłożu syntetycznym, ale i w produktach żywnościowych dostępnych na polskim rynku – dodaje prof. Ziajka.

Jak wyjaśnia profesor, pomysł przeprowadzenia tego typu badań narodził się jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku. Kilka lat później, kiedy utworzono Warmińsko-Mazurskiego Centrum Doskonałości Mleczarstwa (WAMADAIREC) naukowcy z Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością nawiązali współpracę z instytutem badawczym w Norwich (Wlk. Brytania). Pojechali tam na staż naukowy i przygotowali podwaliny pod obecny projekt.

Wyposażenie laboratoriów w Norwich posłużyło także za wzór przy tworzeniu i wyposażeniu laboratorium mikrobiologii prognostycznej w Centrum Edukacyjno-Badawczym Mleczarstwa.

– To w zasadzie ciąg 9 pomieszczeń tworzących obieg zamknięty. Jedyne laboratorium mikrobiologii prognostycznej w kraju i jedno z najlepiej wyposażonych z Europy. Nie mamy się czego wstydzić – podkreśla z dumą dr Kowalik.

Nowoczesne laboratorium pomoże wykonywać prace magisterskie i doktoranckie nie tylko z Wydziału Nauk o Żywności.

– Jest placówką interdyscyplinarną, będą tu pracować także naukowcy matematycy i weterynarze – zaznacza dr Kowalik.

Badania rozpoczęły się w 2008 r. i zakończą w grudniu tego roku. W badaniach uczestniczą m.in. dr Adriana Łobacz, dr Jarosław Kowalik, dr Anna Tarczyńska – pracownicy katedry oraz absolwenci kortowskiej uczelni.

– Koordynujemy prace badawcze, w których udział biorą także nasi koledzy z innych katedr naszej uczelni: Mikrobiologii Przemysłowej i Żywności, Weterynaryjnej Ochrony Zdrowia Publicznego, Inżynierii Procesów Rolniczych. W projekcie uczestniczą także naukowcy z SGGW w Warszawie, Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie oraz Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie.

Projekt się kończy, ale zespół prof. Ziajki ma już pomysły na kolejny grant.

– Chcemy aplikować do Narodowego Centrum Nauki o dofinansowanie na rozbudowę naszej bazy WAMA Predictor. Planujemy także rozszerzyć gamę badanych produktów – tłumaczy prof. Ziajka.

Małgorzata Holubowska

WYROK: SPRAWNIEJSZE SĄDY?

Minister sprawiedliwości zapowiedział przekształcenie najmniejszych sądów. Po co taka reforma mówi dr Marcin Adamczyk (na zdj.) z Katedry Procesu Karnego na Wydziale Prawa i Administracji UWM.

– **Panie Doktorze co oznacza dla przeciętnego obywatela likwidacja sądów rejonowych?**

– Likwidacja sądów rejonowych to bardzo medialne hasło. Powinniśmy mówić raczej o reorganizacji, bo tak naprawdę sądy te fizycznie będą istniały nadal. Propozycja Jarosława Gowina, ministra sprawiedliwości dotyczy sądów rejonowych, w których pracuje do 14 sędziów. Minister chce, aby sądy te zostały przyłączone do większych sądów rejonowych, jako wydziały zamiejscowe – odrębne dla spraw cywilnych, karnych, nieletnich i ksiąg wieczystych. Resort sprawiedliwości podkreśla, że w planowanej reformie nie ma mowy o żadnej likwidacji. Sądy bowiem zostają w tych samych miejscach. Zmienia się natomiast ich obsada. Tak więc dla obywatela niewiele się zmieni, ponieważ swoje sprawy nadal załatwiać będzie na miejscu.

– **Kogo ta zmiana zatem będzie dotyczyć?**

– Na pewno sędziów. Według ministra obecnie na ok. 7 tys. sędziów zatrudnionych w sądach rejonowych połowa to sędziowie funkcyjni: prezesi, wiceprezesi czy szefowie wydziałów - czasem jednoosobowych. Według opinii ministerstwa reforma ta usprawni działalność sądów, a także pozwoli zaoszczędzić. Oszczędności te mają wynikać z tego, że w sądach rejonowych znikną osoby funkcyjne, czyli wspomniani wyżej m.in. prezesi, wiceprezesi. Dojdą jednak inne wydatki związane z wymianą pieczętek czy tablic, które zawisną na budynkach przekształconych w zamiejscowe wydziały jednostek. Minister sprawiedliwości twierdzi, że dzięki takiej reformie sądów skróci się przewlekłość postępowań, która jest plagą polskiego sądownictwa. Polegać to będzie na tym, że sędziowie w tych sądach będą orzekać nie tylko w sądzie macierzystym, ale także w drugim, a czasami nawet w dwóch innych sąsiednich sądach. Tutaj jednak nasuwa się pytanie: czy te sądy są zdolne przyjąć tych sędziów, a dokładniej czy będą dysponować odpowiednią liczbą sal.

– **Początkowo reforma miała wejść w życie 1 lipca 2012 r., teraz jej termin jest przesunięty na początek 2013 r. Skąd takie zmiany i tyle kontrowersji wobec tej reformy?**

– Wiele osób sprzeciwia się tej reformie. PSL złożył do Trybunału Konstytucyjnego wniosek o zbadanie zgodności z konstytucją przepisu, który został wprowadzony w zeszłym roku. Chodzi o upoważnienie ministra sprawiedliwości do tworzenia i znoszenia sądów oraz ustalania ich siedzib i obszarów właściwości w drodze rozporządzenia. Przeciwnicy boją się, że na wydziały zamiejscowe, które mają zastąpić sądy rejonowe, z czasem nie starczy pieniędzy, a to



będzie oznaczało ich likwidację. Ponadto reorganizacja mniejszych sądów doprowadzi do zmniejszenia znaczenia powiatów.

– **Czy potrzebna jest nam taka reforma?**

– Obiektywnie patrząc: potrzebna jest reforma wymiaru sprawiedliwości. Ale musi to być przemyślane działanie. Sądy tracą na ważności. Reforma przedstawiona przez ministra sprawiedliwości przypomina raczej wizję jak pacjenta utrzymać przy życiu, a nie wyleczyć. Reformy wymaga także sam zawód sędziowski. Opinia o sędziach nie jest pochlebna. Obecnie obywatele chodzą do sądów po wyrok, a nie po sprawiedliwość. Nie wspominając już o tym, że wiele postępowań na arenie międzynarodowej przegrywamy ze względu na przewlekłość postępowania. Ponadto postuluję, żeby utworzyć sąd apelacyjny w Olsztynie. Wzmocniłoby to pozycję regionu. Poza tym należy się racjonalnie zastanowić, czy aby na pewno powinniśmy oszczędzać na wymiarze sprawiedliwości?

Sylwia Zadworna

więcej! Dowiesz się więcej! Dowiesz się więcej! Dowiesz

Nie masz czasu śledzić strony UWM, ale chcesz wiedzieć co się na uczelni dzieje? Teraz nie ma z tym problemu. Mamy dla Ciebie newsletter UWM!

Newsletter ukazuje się nieregularnie, ale stosownie do dziejących się na UWM wydarzeń. Składa się z 3-4 krótkich tekstów, opatrzonych zdjęciem. Teksty mają linki do strony głównej UWM, na której znajdziesz rozszerzoną wersję informacji i nierzadko galerię zdjęć.

Można się na niego zapisać wpisując w okienku adres swej poczty internetowej, a potem potwierdzając abonament. Na stronie głównej UWM jest ono w prawym górnym rogu.

Redaktorem newslettera jest red. Sylwia Zadworna – z Akademickiego Centrum Kultury i Promocji.

WODA – DOBRO DZIEDZICZNE

Wody przestają być jedynie dobrem handlowym, a stają się dobrem dziedzicznym, chronionym dla przyszłych pokoleń. W opracowaniu nowej metody monitoringu wód bierze udział naukowiec z Krainy 1000 Jezior.

Ramowa Dyrektywa Wodna (RDW) to zbiór unijnych aktów prawnych regulujących gospodarkę zasobami wodnymi. Zgodnie z jej założeniami wszystkie wody powierzchniowe mają osiągnąć do roku 2015 stan co najmniej dobry. Aby tak się stało potrzebny jest spójny system oceny jakości wód. RDW wprowadziła tu istotne zmiany. Obecnie oceniamy stan i potencjał ekologiczny wód. Każdy z 27 krajów UE jest zobligowany do wypracowania metod, które to umożliwią. RDW wskazała na elementy jakości, które należy uwzględnić w czasie przygotowania metod biologicznych (kluczowych w ocenie) oraz metod hydromorfologicznych i fizykochemicznych – wspomagających ocenę. Polski zespół ekspertów właśnie zakończył prace nad tworzeniem metody hydromorfologicznej oceny wód rzecznych i jeziornych zgodnych w wymogami RDW. W zespole naukowców jako jedyny przedstawiciel naszej uczelni znalazł się dr Mirosław Grzybowski, hydrobotanik z Katedry Ekologii Stosowanej Wydziału Nauk o Środowisku.

– Panie Doktorze, co nowego wnosi metoda hydromorfologiczna?

– Zaczniemy od Ramowej Dyrektywy Wodnej. Obecnie zgodnie z nią dokonujemy oceny wód powierzchniowych czterech typów: rzeki, jeziora, wody przybrzeżne i wody przejściowe. Dla każdego z nich należy opracować oryginalną metodykę oceny stanu ekologicznego. Został także wprowadzony termin jednolitej części wód (JCW). To jednolite części wód są podstawową jednostką, w której prowadzona jest gospodarka wodami. Zgodnie z wymogami RDW wszystkie jednolite części wód mają być objęte monitoringiem. W ocenie stanu i potencjału ekologicznego wód bardzo istotną rolę odgrywa ocena hydromorfologicznych elementów jakości, do tego celu opracowano metodę hydromorfologicznej oceny rzek (MHR). Jest to ocena parametrów wód według 4 elementów jakości: reżimu hydrologicznego (dynamika wód – przyływy, stany itp.), ciągłości rzeki (jest ważna przy migracji organizmów w górę i w dół rzeki), morfologii koryta (szerokość, długość, liczby budowli hydrologicznych), dolina zalewowa.

– Czy polska metoda oceny hydromorfologicznej jest już gotowa?

– Tak. W ubiegłym roku Generalna Inspekcja Ochrony Środowiska odebrała finalny produkt: Metody Hydromorfologicznej Oceny Rzek oraz Metody Hydromorfologicznej Oceny Jezior. Obecnie trwają prace nad kalibracją tych metod. Inaczej mówiąc, ponieważ jest to metoda nowa, całkowicie oryginalna konieczne jest przeprowadzenie szczegółowych badań, które dadzą bogatą bazę danych. Powstanie też system referencyjny jednolitych części wód właściwych dla poszczególnych (5) poziomów stanu ekologicznego oraz trzech poziomów potencjału ekologicznego.

– Kto w naszym kraju tę metodykę opracowywał?

– Zespół uczonych pod kierownictwem prof. Piotra Ilnickiego z uniwersytetu w Poznaniu. Ideą było utworzenie zespołu ekspertów – hydrologów, meteorologów, hydrobotaników z każdego regionu Polski. Ja byłem jedyny z północno-wschodniej Polski. Pracowałem nad przygotowaniem metody dla rzek. Nasza polska metoda jest całkowicie oryginalna, inne kraje korzystają z już istniejących metod: angielskiej, niemieckich czy francuskiej.

– Dlaczego opracowaliście polską, skoro można skorzystać z gotowych: niemieckiej lub angielskiej?

– A dlaczego nie? Inne metodyki są bardzo dobre, ale nie doskonałe. Zostały opracowane przed wytycznymi RDW (RDW powstała w 2000 roku) i w związku z tym nie w pełni uwzględniają



jej wymagania. Nasza metodyka uwzględnia. Nie powiem, że jest lepsza – o tym będzie można mówić po kilku latach jej stosowania, ale wszystko wskazuje na to że może taką metodą być.

– Jak przebiegały prace?

– Rozpoczęły się w grudniu 2009 roku i trwały do stycznia 2011. Tempo od początku było dynamiczne. Opowiem o swojej pracy. Musiałem wybrać kryteria oceny stanu hydromorfologicznego rzeki, potem określiłem sposób oceny i opracowałem formularze ocen. Są dwa typy formularzy: kameralny (bazujący na informacjach uzyskiwanych z różnych instytucji, mapach itp.) oraz terenowy (wymagający pracy w terenie). Robiłem badania pilotażowe na rzece Pasłęce i małym cieku Orzechówka w pobliżu Barczewka.

– Dlaczego wybrał pan Pasłękę (na zdj.) i Orzechówkę?

– Podstawowym kryterium w doborze jednolitych części wód do badań była ich różnorodność oraz typowość dla danego regionu. Pasłęka to rzeka Przymorza, dzika, objęta różnymi formami ochrony przyrody. Orzechówka to rzeka w krajobrazie rolniczym, jakich wiele w północno-wschodniej Polsce.

– Do czego praktycznie przyda się to nowe kryterium hydromorfologiczne?

– Wstępując do UE przyjęliśmy ustalenia wynikające z RDW. Wspólnotowa polityka gospodarowania wodami zobowiązuje również nasz kraj do osiągnięcia stanu dobrego przez wody powierzchniowe. Aby było to możliwe, należy osiągnąć cele środowiskowe dla poszczególnych jednolitych części wód. Cele będą osiągnięte, gdy wskaźniki biologiczne uzyskają właściwy poziom. Mówiąc bardziej zrozumiale, jeśli organizmy zasiedlające wody będą czuły się dobrze, czyli osiągną pełne spektrum różnorodności właściwej dla danego typu wód. Innymi słowy, zarządzanie wodami musi uwzględniać właściwy stan parametrów hydromorfologicznych ponieważ między innymi to one wpływają na stan i potencjał ekologiczny wód. To podstawa do właściwego zarządzania zasobami wodnymi. Wybudowanie np. kładki przez rzekę, mostu, tamy musi być analizowane pod kątem zgodności z celami środowiskowymi. A te charakteryzowane są również poprzez metody hydromorfologicznej oceny wód.

– Co dzieje się z danymi uzyskiwanymi przy ocenie stanu naszych wód?

– Dane z monitoringu trafiają do Komisji Europejskiej. Każdy kraj członkowski ma obowiązek tak gospodarować swymi zasobami wodnymi, aby do 2015 roku osiągnęły one stan dobry. W ubiegłym roku premier zatwierdził pierwsze programy zarządzania wodami w dorzeczach oparte m.in. o metody hydromorfologiczne. Teraz naukowców czeka opracowanie systemu szkoleń dla osób zajmujących się monitoringiem i przygotowaniem podręczników.

Małgorzata Hołubowska

POFILOZOFUJMY NA MIEŚCIE



Olsztyn na 5 dni - od 3 do 7 września stał się miastem filozofów. Sesje naukowe w Centrum Nauk Humanistycznych w Kortowie, wystawy fotografii, czytanki filozoficzne, gry uliczne - to tylko niektóre propozycje z trwającego w naszym mieście V Festiwalu Filozoficznego.

Naukowcy UWM postanowili wyprowadzić filozofię z murów uczelni do miasta i przekonać olsztyniaków, że zagadnienia współczesnej filozofii są bliskie życiu. Olsztyniaci mogli więc obejrzeć filozoficzno-muzyczny performance, kupić książki na kiermaszu, posłuchać koncertu oraz filozoficznych czytańek na Scenie Margines. Uliczka przy pubie Stary Zaulek na starówce została przemianowana na ulicę Filozofii. Rozłożyło się tam stoisko z książkami filozoficznymi. Każda w cenie 5zł. Dochód ze sprzedaży trafił do schroniska dla zwierząt. W pubie natomiast można było oglądać wystawę fotografii zatytułowaną Filozofia nie boli, zorganizowaną przez Instytut Filozofii UWM. Olsztyniaci zostali także przepytani w ulicznej sondzie przez studentów z Koła Inicjatyw Filozoficznych z czym kojarzą im się słowa: dekadentyzm, sceptycyzm i nihilizm. Na Scenie Margines odbyła się światowa prapremiera adaptacji książki Jedyny i jego własność niemieckiego filozofa Maxa Stirnera.

- Dla wielu idea naszego festiwalu może być zaskakująca. Chcemy przekonać, że problemy filozoficzne mogą być przedmiotem otwartej debaty. Próbuje walczyć ze stereotypami i udowodnić, że filozofia, ta przez wielkie F jest bliska życia. Chcemy pokazać ludziom, że myślenie filozoficzne nie boli, że nie należy bać się filozofii - mówi dr Andrzej Kucner z Instytutu Filozofii Wydziału Humanistycznego UWM, jeden ze współorganizatorów festiwalu.

W uroczystym otwarciu festiwalu wziął udział rektor prof. Ryszard Górecki. - Dawne uniwersytety uczyły medycyny, teologii i filozofii. I my mamy to wszystko. Trzeba coś zrobić, aby kierunek filozofia był bardziej propagowany, podjąć inicjatywę, aby bardziej promować filozofię. Filozofia jest fundamentem naszego życia. Inicjatywa festiwalu jest wspaniała - podkreślał rektor prof. Górecki. Festiwal filozoficzny gości w Olsztynie po raz trzeci, a od przyszłego roku nasze miasto stanie się stałym gospodarzem tej imprezy.

- Dlaczego festiwal? Intencją twórców jest wyprowadzić filozofię z uniwersyteckich murów, utworzyć nietypowe formy przedstawiania wiedzy filozoficznej - wyjaśnia prof. Ewa Starzyńska-Kościusko, dyrektor Instytutu Filozofii, kierująca olsztyńskim festiwalem..

Tegoroczne święto filozofów miało jednak, jak stwierdził dr Kucner, nieco gorzki smak. Chęć studiowania kierunku filozofia na UWM wyraziło zaledwie kilkunastu studentów. - Mamy nadzieję, że w drugim uzupełniającym naborze zgłosi się więcej kandydatów - nie traci nadziei dr Kucner.

mah

V Festiwal Filozofii pod hasłem „Pesymizm, nihilizm, sceptycyzm, dekadentyzm - kultura wyczerpania?” trwał od 3 do 7 września. Imprezy odbywały się m.in. w pubie Stary Zaulek przy ul. Rodziewiczówny, Centrum Nauk Humanistycznych, na Scenie Margines w Teatrze im. Stefana Jaracza. Pomysłodawcą festiwalu jest prof. Bogdan Banasiak z Uniwersytetu Łódzkiego, obecny także na olsztyńskiej edycji. W olsztyńskim festiwalu filozofii w 3 sesjach plenarnych wzięło udział ok. 80 naukowców z całej Polski.

Biuro Nauki i Współpracy z Gospodarką informuje o planowanych konkursach:

OPUS 4 na finansowanie projektów badawczych, w tym finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury naukowo-badawczej niezbędnej do realizacji tych projektów. Planowany termin ogłoszenia konkursu 15 września br. Termin składania wniosków do 15 grudnia br.

PRELUDIUM 4 na finansowanie projektów badawczych, realizowanych przez osoby rozpoczynające karierę naukową nieposiadające stopnia naukowego doktora. Planowany termin ogłoszenia konkursu 15 września br. Termin składania wniosków do 15 grudnia br.

SONATA 4 na finansowanie projektów badawczych, mających na celu stworzenie unikatowego warsztatu naukowego, realizowanych przez osoby rozpoczynające karierę naukową posiadające stopień naukowy doktora. Planowany termin ogłoszenia konkursu 15 września br. Termin składania wniosków do 15 grudnia br.

STAŻE PODOKTORSKIE - konkurs na finansowanie staży krajowych po uzyskaniu stopnia naukowego doktora. Planowany termin ogłoszenia konkursu 15 grudnia br. Termin składania wniosków do 15 marca 2013 r.

MAESTRO 4 - konkurs dla doświadczonych naukowców na finansowanie projektów badawczych mających na celu realizację pionierskich badań naukowych, w tym interdyscyplinarnych, ważnych dla rozwoju nauki, wykraczających poza dotychczasowy stan wiedzy, i których efektem mogą być odkrycia naukowe. Planowany termin ogłoszenia konkursu 15 grudnia br. Termin składania wniosków do 15 marca 2013 r.

HARMONIA 4 - konkurs na finansowanie projektów badawczych realizowanych w ramach współpracy międzynarodowej. Planowany termin ogłoszenia konkursu 15 grudnia br. Termin składania wniosków do 15 marca 2013 r.

START - stypendia dla młodych uczonych. Nabór wniosków od 17 września do 31 października 2012 r.

Szczegółowych informacji udziela:

Biuro Nauki i Współpracy z Gospodarką

Rektorat, pokój 206 i 207

Telefon: 89 523 37 16, 89 523 35 52, 89 523 38 20

E-mail: bniwg@uwm.edu.pl

JEZIORA Z WYROKIEM ŚMIERCI



W skali świata tyle samo jezior ubywa skutkiem eutrofizacji, co przybywa. Te nowe – to zbiorniki sztuczne. Do starych problemów związanych z ochroną środowiska przybywają więc nowe.

Jeziora to największe bogactwo Warmii i Mazur. Szczyci się nimi również Skandynawia i Kanada. To jednak najbardziej wrażliwy ekosystem. Wszelkie zmiany są w nich zazwyczaj nieobliczalne i nieodwracalne. Dla milionów ludzi w Polsce i na świecie nie ma nic przyjemniejszego niż urlop lub weekend nad jeziorem. Dla jezior to śmiertelne zagrożenie. Naukowcy nie mają złudzeń: presji człowieka na środowisko naturalne nie uda się zmniejszyć. Można ją tylko skanalizować. Jak to na świecie wygląda i co można, albo co już ludzie dla ochrony jezior zrobili – o tym rozmawiali na V konferencji „Turystyka jeziorowa” naukowcy z całego świata. Konferencja, której organizatorami były Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Warmińsko-Mazurska Regionalna Organizacja Turystyczna i Centrum Studiów Turystycznych Uniwersytetu Wschodniej Finlandii odbywała się w dniach 3-6 lipca w Starych Jabłonkach.

Jak więc styk turystyki i jezior na świecie wygląda?

Węgrzy szczycący się swoim Balatonem już nie mają złudzeń: wieloletnią walkę o ochronę swych jezior przegrali. Zbyt wielu ludzi w tym samym czasie chce się w nich kąpać. Skutek? Woda w węgierskich jeziorach to zielona „zupa” i zawiera to wszystko, czego człowiek dla zachowania zdrowia powinien unikać. Na drugim biegunie stoją jeziora skandynawskie i kanadyjskie. Tam jezior jest dużo, ludzi mało i tamtejsi naukowcy raczej myślą jak zachęcić ludzi do korzystania z nich. Relacji kolegów z Węgier i Polski o skutkach presji człowieka na jeziora słuchają z pewnym niedowierzaniem. Gdzie między tymi biegunami znajduje się Polska?

– Niestety, raczej nam bliżej do Węgier niż do Finlandii czy do Kanady – mówi dr hab. Andrzej Skrzypczak z Katedry Rybactwa Jeziorowego i Rzecznego, współorganizator konferencji. Jego zdaniem nie uda nam się już przywrócić naturalnego stanu naszych jezior. Możemy jedynie proces eutrofizacji jezior spowolnić. Jak? Kanalizując ruch turystyczny. Powinniśmy wyznaczać szlaki turystyczne, bo łatwiej na nich utrzymać porządek niż na

całej Warmii i całych Mazurach. Na szlakach konieczne są ekomaryny z pełnym wyposażeniem. Wręcz niezbędne są punkty zrzuotu zawartości turystycznych toalet i łaźnie dla żeglarzy. I to najlepiej bezpłatne, aby dla oszczędności paru złotych nie opróżniali toalet w krzaki i nie myli się w jeziorach. Do tego wszystkiego potrzebne są zmiany w prawie, umożliwiające inne niż tylko rybackie korzystanie z jezior. Obecnie np. ośrodki wypoczynkowe korzystają z jezior, ale koszty ich utrzymania, zarybiania pokrywa właściciel lub dzierżawca, z reguły – gospodarstwo rybackie.

– Taki sposób ochrony środowiska jest drogi – to oczywiste. Ale to i tak tańsze niż sprzątanie lasów, brzegów, dna czy rekultywacja jezior – zaznacza dr Skrzypczak.

Jeszcze inne problemy mają w południowej Europie, np. w Portugalii i w Azji, np. w Chinach. Tam jezior jest jak na lekarstwo. Za to z przegradzania rzek powstają sztuczne zbiorniki. Szacuje się, że w skali świata mniej więcej tyle samo jezior ubywa skutkiem eutrofizacji, co przybywa. To optymistyczne zjawisko. Naukowcy z tych krajów słuchają więc, o jakich problemach mówili ich koledzy z Polski i Węgier, aby zawnoczyć przygotować się do zjawisk, które nastąpią. Zalewy bowiem ścigają nad swoje brzegi ludzi i wszelkie następstwa ich pobytu. Następstwa zaś są takie, jak w jeziorach naturalnych. Mamy już tego przykłady w Polsce.

– W 1968 r. oddano do użytku zaporę w Solinie, która spowodowała utworzenie sztucznego Jeziora Solińskiego. Zapora została wybudowana bez poszanowania zasad ochrony środowiska. Teraz okazuje się, że nawet ten sztuczny zalew trzeba chronić przed nadmiarem ludzi, bo w nim też zachodzą niekorzystne zjawiska – podsumowuje dr Skrzypczak.

Jak więc jest turystyczna przyszłość naszych jezior? Według polskich naukowców cokolwiek zrobimy, to i tak rekreacyjna przyszłość jezior to tylko wędkarstwo. Dlaczego?

– Jeziora w Polsce systematycznie ulegają eutrofizacji. Co i rusz, któreś przestaje się nadawać do kąpiei. Nie przestaje się jednak nadawać do wędkowania. I wędkarze z niego korzystają, jeśli tylko żyją w nich ryby. Szacuje się, że w Polsce mamy 2,3-2,5 mln wędkarzy.

Wędkarstwo jeziorne także kiedyś się skończy, bo w jeziorach skończy się ryba, jeśli nie zmienimy polskiego prawa.

Lech Kryszalowicz

PRAWO DZIECKA DO SZACUNKU

Tylko niewielki odsetek dzieci rodzi się z wadami, ale aż czterdzieści procent dzieci to trudna młodzież. Dlaczego? Bo trzeci rodzic: telewizor/komputer – jest bez serca.

„Prawo dziecka do szacunku” to tytuł konferencji naukowej, która z okazji Roku Korczakowskiego na początku czerwca odbyła się w Olsztynie. Zorganizował ją Rzecznik Praw Dziecka RP, a współorganizatorem był m.in. Instytut Nauk Politycznych UWM. Była to już druga konferencja Rzecznika Praw Dziecka organizowana wspólnie z INP.

Sesję naukową pt. „O prawie dziecka do szacunku” prowadziła dr Teresa Astramowicz-Leyk z Instytutu Nauk Politycznych UWM, absolwentka Szkoły Praw Człowieka Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Wśród referentów znalazł się minister Marek Michalak, który mówił o tym, że człowiek powinien być uczciwy, prawomyślny, szczerzy. Powinien cenić takie wartości jak: przyjaźń, miłość, szczerzość, empatia.

– Mówił o wartościach, o których wszyscy marzymy i do których obyśmy wszyscy dążyli i odnaleźli drogę. Z nimi będzie nam prościej okazywać i egzekwować szacunek, a tym samym będziemy odpowiedzialnymi ludźmi – mówi dr Teresa Astramowicz-Leyk.

Michał Koba – uczeń Technikum Lotniczego nr 9 im. Bohaterów Narwiku w Warszawie referował nt. prawa dziecka do korzystania z własnych praw. Mówił o tym, cytując prof. Ewę Łętowską, że nie wystarczy sama zmiana przepisów. Trzeba jeszcze nauczyć się je respektować. Według niego obowiązek nauczania dziecka jego praw spoczywa na rodzicach.

Z kolei prof. Jadwiga Bińczycka – honorowa przewodnicząca Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka, wykładowca w Olsztyńskiej Szkole Wyższej opowiadała o prawie dziecka do szacunku w myśli Janusza Korczaka. Zachęcała, aby mieć indywidualny odbiór słów Korczaka i przytoczyła wiele jego ważnych, mądrych i pięknych myśli. Mówiła o prawie do śmierci, którą w rozumieniu Korczaka może być zniewolenie dziecka, poddawanie go manipulacji dorosłych. Według profesor świat będzie lepszy, gdy będziemy bronić dzieci przed taką śmiercią. Referentka nawoływała, aby bronić dzieci przed zniewoleniem, dopomagać, aby życie było dla dzieci radosną łanką, bo każde dziecko, każdy człowiek jest niepowtarzalny.

Na koniec postawiła pytanie: czy dorodziśmy do tego, aby realizować program Korczaka?

Dr Jakub Czepek z Wydziału Prawa i Administracji UWM przybliżył prawa dziecka w dwóch międzynarodowych systemach: ONZ i Rady Europy. Ochrona przysługuje każdemu od narodzin do śmierci, ale prawa należą się także dzieciom poczętym. Dziecko przecież wymaga szczególnej ochrony i troski, a temu służą dokumenty w prawie międzynarodowym.

Mirosława Kątna – przewodnicząca Komitetu Ochrony Praw Dziecka przedstawiła zagadnienia z praktyki ochrony praw dziecka w Polsce. Mówiła, że nie ma trudnych dzieci. Są trudni dorośli. Dzieci nie rodzą się złe, rodzą się nieświadome niczego. Tylko niewielki odsetek (2%) dzieci rodzi się z wadami, a aż 40% dzieci to trudna młodzież. To świat ludzi dorosłych ponosi odpowiedzialność za tę smutną statystykę. M. Kątna stwierdziła, że trzeci rodzic: telewizor/komputer – jest bez serca, gdyż wypacza młodego człowieka. Przewodnicząca mówiła też o latach obowiązywania nieludzkich przepisów, które dzięki wielkiemu wysiłkowi oddanych dzieciom dorosłych udało się zmienić. Ale dorośli ciągle odrabiają lekcję praw dziecka, w czym może im pomóc korepetytor – DZIECKO!

Tegoroczna konferencja miała 2 części. W pierwszej, prowadzonej przez uczniów z Zespołu Szkół Elektronicznych i Telekomunikacyjnych w Olsztynie, z programem artystycznym wystąpiły dzieci z Przedszkola Miejskiego nr 14 w Olsztynie. Uczniowie z Zespołu Szkół nr 3 im. Janusza Korczaka w Nidzicy w niesłychanie interesujący sposób zaprezentowali postać Janusza Korczaka, a młodzież z Zespołu Szkół Elektronicznych i Telekomunikacyjnych w Olsztynie zaprezentowała inscenizację Sądu Koleżeńskiego Janusza Korczaka „Prawa dziecka przed sądem”.

W konferencji udział wzięli m.in. minister Marek Michalak – rzecznik praw dziecka, Julian Osiecki – przewodniczący Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego, Warmińsko-Mazurskiego Kuratora Oświaty reprezentował wicekurator Marek Sztet. Obecni byli także księża: ks. bp. Rudolf Bażanowski z Diecezji Mazurskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego; bp. dr Jacek Jezierski – biskup pomocniczy Archidiecezji Warmińskiej. Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych, które objęło konferencję swoim patronatem reprezentowała dr Teresa Astramowicz-Leyk – prezes oddziału olsztyńskiego PTNP i zarazem sekretarz zarządu Głównego PTNP.

Teresa Astramowicz-Leyk

POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI

Patrząc na Kortowo trudno sobie wyobrazić, że zaczynało się przy pętli, a kończyło za kotłownią. Bar mleczny? Stara stołówka? Wielki budynek za rektorem? Przypominają o nich jedynie fotografie.

Wystawę „60 lat kortowskiej Alma Mater w fotografii” przez 2 tygodnie (31.08.- 12.09.) mogli podziwiać olsztyniacy w Galerii Stary Ratusz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Większość fotografii pochodzi z prywatnych zbiorów Jerzego Walugi.

– Wernisaż ten łączy 2 wystawy. „Początki uczelni” – zdjęcia czarno-białe oraz „Pamiętajmy o Kortowie. Kortowo w dawnej fotografii” – w sepii. Co jest najcenniejsze z tych zbiorów? Najcenniejsze są twarze naszych profesorów i ludzi, którzy tworzyli naszą uczelnię – opowiada Jerzy Waluga. – Kiedyś Kortowo zaczynało się przy pętli, a kończyło za kotłownią, za starym cmentarzem – dodaje.

Wystawa „60 lat kortowskiej Alma Mater w fotografii” przedstawia historię olsztyńskiej uczelni. Oprócz fotografii Jerzego Walugi znalazły się na niej również zdjęcia prof. Barbary Grudniewskiej i jej męża, prof. Czesława Grudniewskiego.

– Mamy nadzieję, że wystawa ta zainauguruje cykl ekspozycji poświęconych Uniwersytetowi Warmińsko-Mazurskiemu. Chcemy przybliżyć uczelnię mieszkańcom Olsztyna – mówił Remigiusz Dobkowski, członek zarządu Klubu „Ziemia Warmińska” Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Organizatorami wystawy „60 lat kortowskiej Alma Mater w fotografii” są: Klub „Ziemia Warmińska” Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Akademickie Centrum Kultury i Promocji UWM oraz Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie.

syła

PRACOWITE LATO ŻAKÓW

Chociaż z początkiem lipca Kortowo opustoszało – to jednak nie znaczy to, że nasi studenci oddali się lenistwu. Można ich spotkać w wodzie, pod wodą albo na przykład w samolocie.

Członkowie Akademickiego Klubu Żeglarskiego „Szkwał” już drugi rok z rzędu odnieśli wspaniały sukces. Na III Ogólnopolskich Żeglarskich Mistrzostwach Polski w klasie DZ (7.08.07.) uniwersytecki jacht „Komodor” zajął 1. miejsce w klasie morskiej, a „Rekin” 2. w klasie sportowej. Rok temu było odwrotnie. Regaty odbyły się na jeziorze Ukiel w Olsztynie. De Zety to duże 10-osobowe bezpokładowe jachty wiosłowo-żaglowe o dwóch masztach i trzech żaglach.

Z kolei członkowie Akademickiego Klubu Płetwonurków „Skorpena” na początku lipca w tymże jeziorze obserwowali podwodny świat w replice hełmu otwartego prof. Wojtusiaka z 1935 r.

– Prof. Roman Wojtusiak był jednym z pionierów polskiej fotografii podwodnej, prowadził badania morza w zakresie biologii, dokonywał obserwacji podwodnych oraz nurkował. Było to możliwe dzięki skonstruowaniu przez niego hełmu nurkowego – mówi Katarzyna Żak, prezes AKP Skorpena.

Poza tym jak co roku studenci płetwonurkowie sprzątały ze śmieci dno Jeziora Kortowskiego.

Nie tylko wielbiciele wody spędzają wakacje aktywnie. W dniach 7–14 lipca odbył się w Olsztynie VIII Międzynarodowy Kurs i Konkurs Gitarowy. Jego współorganizatorem był UWM. MKiKG to gwiazdy światowej gitarystyki, rewelacyjne koncerty, lekcje mistrzowskie i konkurs dla wszystkich. Do Olsztyna przybyło na sam konkurs 70 gitarzystów z kilkunastu krajów. Nagrody Grand Prix Konkursu to: gitara lutnicza z pracowni Stanisława Partyki, nagroda Prezydenta Miasta Olsztyna w wysokości 7000 zł oraz koncert w kolejnej edycji MKiKG.

Za nami także Bruk Festival, czyli Europejskie Dni Kultury i Sztuki Ulicznej, które odbyły się w dniach 3–13 lipca. Partnerem festiwalu był także nasz uniwersytet. Uczestnicy festiwalu zmierzali się w zawodach dla beatboxerów, djów i tancerzy dancehall. Odbyły



się także: starcie brukowych uczniów i nauczycieli, finały Bruk Festiwalu 2012, czyli zawody hip-hop i breakdance oraz spektakle.

Pracowite wakacje mieli także członkowie uniwersyteckiego Zespołu Pieśni i Tańca „Kortowo”. Na początku lipca zespół wystąpił na festynie z okazji Dni Mrągowa. W połowie lipca „Kortowo” poleciało na Cypr, aby wziąć udział w międzynarodowym festiwalu folklorystycznym. Krótko po powrocie z Cypru zespół wystąpił na jarmarku kurpiowskim w Czerni. Wreszcie we wrześniu wystąpi jako suport przed koncertem Maryli Rodowicz.

Ale nie tylko do kultury i do sportu ogranicza się wakacyjna aktywność studentów UWM. Wakacje to także doskonały czas do nauki. Członkowie kół naukowych, np. z Wydziału Matematyki i Informatyki wzięli udział w XV Międzynarodowych Warsztatach dla Młodych Matematyków w Krakowie organizowanych przez Uniwersytet Jagielloński, IV Toruńskiej Letniej Szkole Matematyki 2012 zorganizowanej przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz w XVIII Krajowej Konferencji Zastosowań Matematyki w Biologii i Medycynie w Krynicy Morskiej organizowanej przez Politechnikę Gdańską.

lek, syla

KTO MYŚLI TEN PSTRYKA

Wyłącz światło – włącz myślenie” to pierwszy społeczno-edukacyjny projekt powołanego w marcu br. zespołu SIFE UWM. Jaki przyniósł efekt?

W kwietniu i maju na UWM realizowany był projekt „Wyłącz światło – włącz myślenie,” którego głównymi celami były: budowa świadomości ekologicznej społeczności akademickiej, kształtowanie nawyku oszczędzania energii elektrycznej przez studentów i pracowników uczelni, zmniejszenie zanieczyszczenia środowiska wynikającego z produkcji energii, redukcja zużycia energii elektrycznej w Bibliotece Uniwersyteckiej, na Wydziale Humanistycznym, Domu Studenckim nr 3 i 7 oraz obniżenie ponoszonych przez uniwersytet opłat za energię elektryczną.

Wśród efektów ekonomicznych należy wymienić istotne zmniejszenie zużycia energii elektrycznej. Różnica w zużyciu energii w okresie kwiecień–maj 2012 w budynkach docelowych w porównaniu z tym samym okresem roku 2011 wyniosła 43,7 tys. kWh, co odpowiada rachunkom niższemu o 20,7 tys. zł i spadkiem emisji CO² o 15 t. Ważne są także rezultaty społeczne. Wyniki ankiet przeprowadzanych na początku i na końcu projektu wykazały wyraźny wzrost poziomu świadomości ekologicznej społeczności akademickiej.

Wyniki kortowska drużyna SIFE zaprezentowała na krajowym konkursie SIFE Poland 2012, który odbył się 4 czerwca w Warszawie. Chociaż drużynie nie udało się awansować do ścisłego finału (zajął 2 miejsce w swojej lidze) jurorzy byli pod wrażeniem poziomu wiedzy i umiejętności członków zespołu, który pomimo krótkiego stażu wykazał się bardzo dużym zaangażowaniem.

Tegoroczny konkurs SIFE Poland wygrał zespół z Uniwersytetu Łódzkiego, który będzie reprezentować Polskę w konkursie międzynarodowym SIFE World Cup w Waszyngtonie.

SIFE (Students In Free Enterprise – Studenci dla Przedsiębiorczości) to największe na świecie stowarzyszenie łączące świat akademicki ze światem biznesu. W Polsce SIFE jest obecny na 12 uczelniach.

Zespół SIFE UWM został powołany w marcu br. przez Studenckie Koło Naukowe Zarządzania Zasobami Ludzkimi *Creative*, działające przy Katedrze Zarządzania Zasobami Ludzkimi WNE. Liderem drużyny jest Agata Zielińska, a członkami: Monika Dąbrowska, Mirosława Frycz, Urszula Marcinkowska, Lidia Mroczek, Patryk Mroczek, Marcin Mroczek, Paweł Wieczorek. Opiekunem Koła Naukowego jest dr Sylwia Stachowska.

Więcej informacji na: www.sife.pl; www.uwm.edu.pl/creative

Agata Zielińska

ZAADAPCIAKOWALI SIĘ

Świeżo upieczeni studenci – pierwszacy, już po raz 12 wzięli udział w „adapciaku”, czyli XII edycji Studenckiego Obozu Adaptacyjnego.

W tym roku Studencki Obóz Adaptacyjny ruszył 3.09 i trwał 5 dni. Przez ten czas pierwszoroczniki miały okazję poznać od środka uczelnię, Kortowo oraz zintegrować się z innymi studentami.

– Forma zeszłorocznego „adapciaka” bardzo przypadła do gustu studentom, dlatego w tym roku także pierwszy dzień spędziliśmy w Kortowie, a pozostałe w Wilkasach – wiosce turystycznej położonej nad jeziorem Niegocin koło Giżycka – mówi Kamil Raszkiewicz, członek RUSS, student inżynierii środowiska Wydziału Nauk o Środowisku.

Obóz adaptacyjny jest przedsmakiem wszystkiego najlepszego, co spotka żaków podczas studiów w Krainie Tysiąca Jezior. Oprócz tego ma też na celu przybliżenie pierwszorocznikom zasad studiowania i życia studenckiego, działalności samorządu studenckiego, organizacji studenckich oraz pokazanie sposobów załatwiania spraw administracyjnych na poszczególnych wydziałach UWM.

– Pierwszego dnia obozu studenci zwiedzili kampus akademicki. Spotkali się m.in. z władzami UWM, oraz przedstawicielami RUSS, którzy opowiedzieli im o uczelni i Kortowie – opowiada Kamil Raszkiewicz. – W zeszłym roku żacy przeszli profesjonalne szkolenia i warsztaty, ale niestety nie wszyscy byli nimi zainteresowani, dlatego teraz przygotowaliśmy kreatywne gry i zabawy – dodaje.



Oprócz tego na studentów czekały: chrzest „adapciaków”, rejs statkiem po jeziorze Niegocin połączony ze zwiedzaniem stacji mazurskiego WOPR-u w Giżycku, szkoła przetrwania, bój „adapciaków” oraz wiele innych imprez.

– To była integracja pełną parą, a także przygotowanie do życia studenckiego. Poznałam trochę Kortowo z czego się cieszę, bo na początku czułam się tu trochę zagubiona. Myślę, że żałowałabym, gdybym nie przyjechała – opowiada Anna Goc, studentka I roku weterynarii.

Sylwia Zadworna

POLSKA W JEDNEJ PIGUŁCE

W 4 tygodnie poznają kulturę Polski i przejdą intensywny kurs nauki języka polskiego. Do Kortowa przyjechała 26 sierpnia grupa 31 erasmusów.

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski już po raz czwarty organizuje intensywny kurs języka polskiego dla obcokrajowców, za który odpowiedzialna jest jednostka międzyuczelniana - Centrum Kultury i Języka Polskiego dla Cudzoziemców.

– Do Kortowa przyjechało 31 osób, m.in. z Hiszpanii, Włoch, Turcji, Austrii, Portugalii, Łotwy i Wielkiej Brytanii. Przez 4 tygodnie będą uczyć się języka polskiego, a także kultury, tradycji i historii Polski – opowiada dr Maria Rólkowska, kierowniczka Centrum.

Studenci z zagranicy łącznie odbędą 150 godzin zajęć. Nauka języka polskiego zajmie 80 godzin. Pozostałe godziny przewidziane są na wykłady o historii Polski, polskiej literaturze, sztuce, zwyczajach i tradycjach, a także warsztaty teatralno-taneczno-muzyczne i komputerowe oraz laboratorium językowe.

– Oprócz tego w każdą sobotę przewidziane są wycieczki. Studenci zwiedzą m.in. Olsztynek, Grunwald, Malbork czy też Świętą Lipkę – dodaje dr Rólkowska.

Silvia Hernandez języka polskiego uczyć się będzie w Olsztynie, ale później wyjeżdża do Krakowa i tam będzie kontynuować studia.

– Jestem w Polsce pierwszy raz i bardzo mi się podoba. W szczególności interesująca jest pogoda - zdecydowanie inna niż w Hiszpanii. Uwielbiam polską zimą, bo u mnie takiej zimy nie ma – opowiada Silvia.

Wśród obcokrajowców są też tacy studenci, którzy studiować będą w Kortowie.

– Moja przyjaciółka była rok temu na Erasmusie i bardzo jej się podobało. Poza tym Polska jest chyba najtańszym krajem spośród innych państw europejskich – mówi Busra Yavas z Turcji.



– W Polsce jest bardzo zielono, spokojnie i cicho. To są dobre warunki do nauki – dodaje Can Kiraz, student z Turcji.

Valdis Laurens, student z Łotwy w Polsce jest już drugi raz.

– Moja rodzina pochodziła z Polski. Dlatego chciałem poznać język i kulturę. Mieliśmy już pierwsze zajęcia z języka polskiego i mam nadzieję nauczyć się jak najwięcej – wyjaśnia.

sylva

Intensywne kursy językowe Erasmusa (EILC - Erasmus Intensive Language Courses) to kursy języków rzadziej nauczanych, przeznaczone dla stypendystów Erasmusa przyjeżdżających do krajów, w których tych języków się używa. Kursy EILC są współfinansowane z budżetu programu Erasmus. Celem kursów EILC jest umożliwienie zagranicznym studentom nabycia podstawowej znajomości danego języka (kursy dla początkujących) lub poprawy jego znajomości (kursy dla średnio zaawansowanych). Zadaniem kursów jest także zaznajomienie studentów z kulturą, tradycjami i historią danego kraju.

EUROPRZYGODA NA EURO

Wspaniała przygoda, ale i doświadczenie. Tak o byciu wolontariuszką podczas EURO 2012 opowiada mgr Dorota d'Aystetten (na zdj.) lektorka ze Studium Języków Obcych UWM.

– Skąd pomysł, żeby zgłosić się jako wolontariuszka podczas EURO?

– EURO w Polsce to było pierwsze w historii tak wielkie wydarzenie o charakterze międzynarodowym i chciałam w nim uczestniczyć. Chciałam osobiście dopilnować, żeby taka impreza była dobrze zorganizowana, jakoś pomóc swojemu krajowi. Od zawsze jestem związana z Trójmiastem. Studiowałam tam, a wcześniej spędzałam każde wakacje u dziadka. Gdy dowiedziałam się, że miasta gospodarze Euro 2012, czyli również Gdańsk, poszukują wolontariuszy, wysłałam swoje zgłoszenie. Wolontariat nie jest poświęceniem, to nie tylko dawanie, ale także branie.

– Czy łatwo było zostać wolontariuszem?

– Trzeba było zgłosić się już rok wcześniej, zarejestrować w bazie, podać kwalifikacje językowe oraz umotywić dlaczego chce się być wolontariuszem. Później centrum wolontariatu zaprosiło mnie na rozmowę. Te osoby, które przeszły rozmowę pomyślnie musiały następnie zaliczyć kilka modułów e-learningowych przez Internet, to znaczy opanować poszczególne porcje wiedzy dotyczące m. in. pierwszej pomocy, komunikacji międzykulturowej, zabytków i atrakcji Trójmiasta, organizacji mistrzostw. Po każdym takim module trzeba było zaliczyć test on-line. Później zorganizowano nam 4-dniowe szkolenia w Centrum Wolontariatu w Gdańsku. Oprócz podstawowych informacji, żeby być uśmiechniętym, otwartym, zwracano też szczególną uwagę na to, jakich gestów nie pokazywać, żeby nikogo nie obrazić. Na przykład uniesiony do góry kiuk, czyli nasze „w porządku” jest w Grecji gestem obraźliwym, a dwa palce ułożone w literę „V” wcale nie oznaczają zwycięstwa w Anglii. Wszyscy przeszliśmy szkolenie z paniki w tłumie. Mieliśmy także wykład zorganizowany przez Centralne Biuro Antyterrorystyczne. Podobał mi się przekaz tego wykładu, że należy być gospodarzem we własnym kraju, tzn. czuć się współodpowiedzialnym za jego funkcjonowanie. W przypadku EURO chodziło o to, żeby zwracać uwagę i zgłaszać odpowiednim służbom wszelkie odstępstwa od normy, na jakąś urwaną kłódkę, niedomknięte drzwi, czy osoby przebywające nie tam, gdzie powinny. Współodpowiedzialność należy jednak rozumieć szerzej, nie dotyczy ona tylko kwestii bezpieczeństwa. Powinniśmy być aktywni, interesować się swoim otoczeniem, a nie czekać w nieskończoność, aż ktoś inny posprząta czy podejmie jakieś działania.

– Dużo wolontariuszy było podczas EURO 2012?

– W kraju wolontariuszami w miastach gospodarzach, w których odbywały się rozgrywki, było ok. 3 tys. osób. W samym Gdańsku było to ok. 500 osób. Oprócz tego pracowała zapewne zbliżona liczba wolontariuszy UEFA.

– Co należało do zadań wolontariuszy?

– Każdy miał przypisane zadania. W mieście ustawione były punkty informacyjne. Niektórzy wolontariusze kierowali kibiców na stadion i udzielali informacji o komunikacji miejskiej. Część osób rozdawała ulotki i pokazywała zabytki. Ja byłam przydzielona do Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku. Pomagałam w głównym sztabie jako tłumacz wspomagając służby bezpieczeństwa i medyczne. Mogliśmy poprzez monitoring obserwować treningi drużyn, strefę kibica, ulice miasta – wszystkie te miejsca, w których mogło dojść do incydentów.

– Były jakieś poważne zagrożenia?

– Na szczęście nie. Nie było wielu nieprzyjemnych zdarzeń. To, co się powtarzało, to jedynie skradzione portfele lub drobne urazy, które nie były spowodowane bójkami, a raczej nieostrożnością po spożyciu alkoholu. W Gdańsku byli kibice z Hiszpanii, Irlandii,



Włoch i Chorwacji. Nie byli agresywni, wspólnie się bawili, robili sobie razem zdjęcia. Irlandzcy kibice zdobyli nawet nagrodę od UEFA za najlepszy doping. Każdy kibic powinien brać z nich przykład, bo wygrana drużyny nie jest najważniejsza. Oni pokazali, że pomimo przegranej potrafią się bardzo dobrze bawić.

– Jak Pani ocenia przygotowanie wolontariuszy do EURO 2012?

– Bardzo pozytywnie. Wszystko było bardzo dobrze zorganizowane i oznakowane, dlatego cudzoziemcy nie potrzebowali dużej pomocy. Z przeprowadzonych badań wynika, że aż 93% z badanych cudzoziemców poleciliby Gdańsk znajomym. Byli także bardzo zadowoleni z naszej pracy, czyli z wolontariuszy. Myślę, że dzięki EURO udało nam się obalić pewne negatywne stereotypy na temat naszego kraju. To procentuje, a obcokrajowcy naprawdę byli zachwyceni naszym krajem. Byli też pod wrażeniem stadionu w Gdańsku.

– Czy warto zostać wolontariuszem?

– Absolutnie tak. Tak, jak wspominałam wolontariat to nie tylko dawanie, ale również branie. Zyskujemy dzięki temu doświadczenie. Można to później wpisać do CV, co zwłaszcza dla młodych ludzi jest istotne na trudnym rynku pracy. Osobie w każdym wieku wolontariat może dać poczucie spełnienia, bycia aktywnym i potrzebnym. Poznajemy też wielu ludzi, w tym obcokrajowców, dzięki którym możemy szkolić swój język, ale też poznawać kulturę i zwyczaje innych. Poza tym w Gdańsku panowała niesamowita atmosfera wielkiego święta, wielkiej mobilizacji i wspólnego celu. To niezapomniane przeżycie.

Sylwia Zadworna

TUJA WYGANIA PIWONIĘ

Warmińskie wsie już są bardzo mało warmińskie. Jak to się stało badała w swojej pracy Agnieszka Głombiowska – tegoroczna absolwentka architektury krajobrazu na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa UWM.

Agnieszka pochodzi z Władysławowa. Jej tata ma firmę ogrodniczą. Agnieszka marzyła jednak o studiach na... filologii polskiej. Tak bardzo weszła jednak z czasem w rodzinny biznes, że pod wpływem rodziców nabrała przekonania, iż jej powołanie to ogrodnictwo. Dostała się więc na ten kierunek i po roku stwierdziła, że zawsze pragnęła być... architektem krajobrazu. Zaczęła więc studia na drugim kierunku i 9 lipca na architekturze obroniła na 5 pracę magisterską.

– Cieszę się, że się nie uparłam na polonistykę, bo teraz wiem, że moim powołaniem jest tworzenie, co architektura krajobrazu mi umożliwia – mówi młoda pani magister architektury krajobrazu i licencjonowany ogrodnik.

Początkowo Agnieszka miała pisać pracę o zagospodarowaniu terenów przykościelnych w 4 miejscowościach, które zasugerował jej promotor – prof. Krzysztof Młynarczyk, kierownik Katedry Architektury Krajobrazu na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa UWM. Bardzo szybko okazało się, że nie da się pisać o terenach przykościelnych nie uwzględniając otoczenia, czyli całej wsi.

Te wsie, którymi zajęła się Agnieszka to: Barczewko, Bartąg, Bukwałd i Sętań – wszystkie położone niedaleko Olsztyna. Magistrantka zaczęła przygotowania od szperania w bibliotekach. Potem wiele razy odwiedzała każdą wieś. Spotykała się z mieszkańcami mającymi ich dzieje i mającymi jakieś materiały. Na potrzeby dokumentacji sfotografowała każdy dom, ogródek, miejsca szczególne, wysoką zieleń. Opracowanie dokumentacji zajęło jej pół roku. Wyszło z tego opasłe tomisko pełne rysunków, planów i zdjęć, opatrzone mnóstwem załączników.

– To bardzo dobra praca. Agnieszka Głombiowska używa w niej prawidłowej terminologii. Precyzyjnie sporządziła dokumentację kartograficzną i fotograficzną. Nie dość, że wnikliwie opisała w niej stan wsi i przyczyny ich przekształceń – to jeszcze w końcowej części pracy zawarła wytyczne konserwatorskie. Jej praca może więc dla samorządów być wskazówką jak dbać o zachowanie specyfiki tych wsi – zachwała swą podopieczną promotor prof. Młynarczyk. – Rzadko to się zdarza, ale recenzent pracy – prof. Stanisław Bendycki wnioskował o jej wyróżnienie – dodaje prof. Młynarczyk.

Co stwierdziła Agnieszka w swojej pracy?

– Historia tych wsi nie jest dobrze znana. Wszystkie powstały w średniowieczu, prawdopodobnie w XIV wieku, na miejscu wcześniejszych osad. Koło każdej bowiem znajduje się grodzisko lub wały obronne. Wszystkie zostały założone jako wsie kościelne, według planów. W każdej w przestrzeni wieków istniało kilka kościołów zburzonych lub spalonych. Największe przekształcenia zaszły w podolsztyńskim Bartągu. Chociaż to wieś – to niemal nie ma tam wysokiej zieleni. Układ wsi jest mocno zniekształcony. Budynków historycznych prawie brak lub są mocno zmienione. Warmińskie kwiatowe przedogródki oddały pole miejskim rabatkom – wylicza.

Bartąg w ocenie Agnieszki bardziej już przypomina miejską sypialnię niż wieś.

W Bukwałdzie nacechowanym historią widać większą dbałość zarówno mieszkańców jak i władz gminy o zachowanie elementów warmińskich. Ale i tu wkrada się miejska zabudowa, wysokie drzewa zostały przetrzebione, a w przedogródkach coraz śmielej panoszy się tuja, a nie – piwonia.

Barczewko sprawia wrażenie jakby najlepsze czasy miało już za sobą. To, co świadczy o jego warmińskości: budynki, zieleń, ogródki – podupało. Nowa zabudowa jest chaotyczna i miejska, z katalogów. Najmniej przekształcony z tej czwórki jest Sętań. Najwięcej tu starej



warmińskiej zabudowy, jeszcze nie zeszcpeconej i stosunkowo dużo typowych obiektów gospodarskich. Zieleń wysoka w dobrym stanie, chociaż z ubytkami. Także układ wsi jeszcze niezakłócony, bo powstało tu stosunkowo mało nowych domów. Nowe niestety już jak wszędzie – miejskie.

Dlaczego warmińskie wsie tracą swój warmiński charakter i stają się bezstylowe?

– Według mnie problem polega na tym, że ludzie nie znają swych wsi. Nie są zakorzenieni i związani z ich tradycją. Z jednej strony szukają tanich rozwiązań, z drugiej – starają się być oryginalni i wychodzi z tego bezstylowy koktajl. Czy to wolność czy samowola? – pyta retorycznie Agnieszka.

Według niej dobrym sposobem na zachowanie tożsamości wsi są wzorniki zawierające podstawowe wytyczne, takie jak wysokość zabudowy, gabaryty budynków, kolory dachów, zalecane rodzaje płotów i roślin w ogródkach od strony ulicy.

Co dalej po studiach?

– Mam dwa wyjścia: wrócić do Władysławowa i dalej pracować z tatą lub założyć własną firmę, na co mam większą chęć. Jeszcze nie wiem co zrobić – wyznaje pani magister.

Lech Kryszalowicz

Place na uczelniach wzrosną w przyszłym roku nawet o 9%. Rząd przyjął projekt budżetu, w którym na podwyżkę wynagrodzeń zapisano ponad 907 mln zł.

Razem z dotacją projakościową szkolnictwo wyższe otrzyma w przyszłym roku ponad 1,1 mld zł więcej.

W przyjętym przez Radę Ministrów projekcie ustawy budżetowej na fundusz wynagrodzeń dla pracowników wszystkich uczelni publicznych przewidziano o 907 mln złotych więcej niż w tym roku. Dzięki temu pensje wzrosną średnio o 9,14%. O wysokości podwyżki dla pracownika konkretnej uczelni zadecyduje jej rektor. Dotyczy to zarówno nauczycieli akademickich, jak i pracowników administracyjnych.

– Uczelnie są autonomiczne i prowadzą własną politykę personalną. Rząd zwiększa fundusze na wynagrodzenia, ale to każda uczelnia zdecyduje jakie są jej potrzeby i czy chce je inwestować np. w młodą kadrę czy w najlepszych wykładowców – wyjaśnia prof. Barbara Kudrycka, minister nauki i szkolnictwa wyższego

W budżecie na przyszły rok przewidziano także 235 mln zł na dotację projakościową. Pieniądze z dotacji trafią do najlepszych uczelni, w tym m.in. tych, które mają najlepsze programy studiów oraz Krajowych Naukowych Ośrodków Wiodących (KNOW)

Ogółem w projekcie ustawy budżetowej na rok 2013 nakłady na szkolnictwo wyższe wynoszą 12.188.553 tysięcy złotych.

Źródło: MNiSW

RYBAK – STRAŻNIK NATURY

Rybackstwo rozumiane, tylko jako odławianie ryb - to bardzo niepełny obraz tej profesji. Obecnie rybak zajmuje się nie tylko łowieniem ryb, ale i ich... ochroną. Przed kim?

Współczesny rybak to także strażnik natury. Tak wynika z konferencji naukowej, zorganizowanej przez pracowników Wydziału Nauk o Środowisku Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i pracowników Warmińsko-Mazurskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego. Konferencja odbyła się 29 czerwca, w dniu Świętego Piotra - patrona rybaków, tuż nad Jeziorem Legińskim w pięknym pałacu w Łężanach na Mazurach.

Tematem przewodnim konferencji było „Rybackstwo w służbie ochrony środowiska”. Poszczególne referaty dotyczyły m.in. rybackstwa, jako dyscypliny naukowej i gałęzi gospodarki, wkładu Wydziału Nauk o Środowisku Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w ochronę środowiska wodnego, oceny środowiska na podstawie ichtiofauny, ekologiczno-etycznych aspektów gospodarki rybacko-wędkarskiej oraz kontrolowanego rozrodu węgorza europejskiego.

Rybackstwo rozumiane, jako odławianie ryb to bardzo niepełny obraz tej profesji. Zdaniem naukowców w obliczu postępującej eutrofizacji jezior jednym z zadań rybackstwa śródlądowego jest ochrona środowiska. Możliwości produkcyjne jezior są ograniczone, dlatego też racjonalna gospodarka rybacka, prowadzona jest w specjalnie wybudowanych obiektach hodowlanych.

Zgodnie z procesem starzenia się jezior, np. ryby łososiorate ustępują miejsca rybom karpioyatym. Naukowcy z Wydziału Nauk o Środowisku zalecają w takich przypadkach zarybianie jezior odpowiednimi gatunkami ryb drapieżnych, które zjadają nadmiar ryb karpioyatych. Nazywa się to biomanipulacją. Jest to zjawisko korzystne dla jakości wód.

Pracownicy Wydziału Nauk o Środowisku oprócz prac terenowych prowadzą badania laboratoryjne m. in. dotyczące metod długoterminowego przechowywania nasienia ryb zagrożonych wyginięciem. W razie potrzeby rozmrożone nasienie może zostać użyte do podtrzymania lub wręcz odtworzenia już wymarłego gatunku. Dzięki bankowi genów można będzie hodować narybek i wypuszczać go do jezior w celu zwiększenia ich bioróżnorodności - wyjaśnia prof. Krystyna Demśka-Zakęś, była dziekan Wydziału Nauk o Środowisku UWM.

Olsztyńscy naukowcy opracowali również technologie produkcji narybku: siei, sielawy, karpia, bolenia, ciosy, pstrąga, sandacza, suma i in. na potrzeby zarybiania wód otwartych i łowisk specjalnych oraz do hodowli. Obecnie pracują już nad kolejnymi gatunkami atrakcyjnymi dla wszystkich rybaków i wędkarzy, np. węgorzem.

Przygotowują również specjalne receptury odrębnych pasz, które będą stosowane w chowie i hodowli poszczególnych gatunków ryb.

W jednej z uniwersyteckich pracowni - inżynierii genomowej poprzez odpowiednie manipulacje genetyczne, na drodze gynogenezy (rozwój zarodka bez udziału materiału genetycznego samca) kortowscy uczeni będą uzyskiwać wyłącznie samice, które rosną szybciej, a tym samym są bardziej efektywne w hodowli. Również poprzez zwielokrotnienie liczby chromosomów w jądrze komórkowym (zabieg poliploidyzacji) będą otrzymywać osobniki, których tempo wzrostu w hodowli jest szybsze niż populacji naturalnych. Tak otrzymywane ryby są bezpłodne, a więc bezpieczne dla środowiska.

Obecnie w Europie 35 proc. spożywanych ryb pochodzi z chowu i hodowli i popyt na nie ciągle rośnie. Dlatego też, żeby zaspokoić zapotrzebowanie konieczna jest intensyfikacja chowu i hodowli ryb i organizmów wodnych. Współczesne rybackstwo zatem to



nie tylko połowy ryb w wodach otwartych, ale równocześnie ciągły rozwój wszystkich aspektów akwakultury i ochrona środowiska naturalnego.

Po referatach i dyskusji uczestnicy konferencji obejrzeli pokaz tradycyjnych połowów i połowu z wykorzystaniem metod hydroakustycznych do lokalizacji ichtiofauny i szacowania jej zasobów oraz mobilne stanowisko do sprzedaży ryb. Następnie rozegrali II Ogólnopolskie Mistrzostwa w trójboju rybackim z udziałem pracowników i studentów UWM oraz pracowników Ministerstwa Rolnictwa Urzędu Marszałkowskiego i Instytutu Rybackstwa Śródlądowego. Jedną z konkurencji była np. jazda na rowerze w spodnio-kałoszach.

Lech Kryszalowicz

Konkurs na prace promujące Polskę

Ruszyła VI edycja konkursu „Teraz Polska Promocja” na najlepszą pracę magisterską promującą nasz kraj. Na zwycięzców czekają nagrody główne o łącznej wartości 15 tys. zł, a także nagrody specjalne. Zgłoszenia można nadsyłać do 15 października.

Celem konkursu jest popularyzacja promocji Polski oraz wspieranie procesu kształcenia nowoczesnych kadr dla potrzeb marketingu narodowego Polski.

Konkurs organizuje Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego, przy współpracy z fundatorami nagród głównych: Polską Agencją Informacji i Inwestycji Zagranicznych SA, Polską Organizacją Turystyczną oraz Polską Agencją Rozwoju Przedsiębiorczości. Nagrody specjalne ufundowały: Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Pracę magisterską może zgłosić uczestnik lub szkoła wyższa reprezentowana przez dziekana lub promotora. Zgłoszenia można przysłać pocztą lub dostarczyć osobiście na adres: Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego, ul. Górskiego 1, 00 – 033 Warszawa.

Fragmety zwycięskich prac zostaną opublikowane w czwartym tomie e-booka „Teraz Polska Promocja”.

Więcej informacji na www.terazpolska.pl/pl/VI-edycja oraz na www.facebook.com/TerazPolska

TO WCALE NIE SLOGAN

Starzenie się jest charakterystyczną cechą demograficzną XXI w. Dlatego Unia Europejska ogłosiła rok 2012 Europejskim Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej.

O aktywizacji osób starszych opowiada dr Majka Łojko z Katedry Aksjologicznych Podstaw Edukacji Wydziału Nauk Społecznych.

– Pani Doktor czy hasło aktywne starość to nie jest kolejny slogan?

– Nie. Ma ono sprawić, że udział starszych osób w życiu społecznym, kulturalnym, a także politycznym będzie bardziej zauważalny i doceniany. Niestety, w naszym społeczeństwie wciąż jeszcze funkcjonuje stereotyp człowieka starszego, schorowanego, zniedołężniałego, wymagającego jedynie wsparcia i pomocy. Aktywne przeżywanie życia i pełnowartościowe w nim uczestnictwo jest ważne na każdym etapie, w tym także po 60. czy 70. Aby pojęcie aktywnej starości nie stało się pustym sloganem konieczne jest także budzenie świadomości i potencjału tej grupy społecznej; mobilizowanie jej do uczestnictwa w życiu na wszystkich poziomach.

– Na czym ma polegać aktywność seniorów?

– Wraz z wydłużaniem się życia maleje jego jakość rozumiana jako dobry stan zdrowia pozwalający na samodzielną egzystencję, uczestnictwo w życiu społecznym, czy też samorealizację. Aktywizacja seniorów powinna opierać się przede wszystkim na dokładnym zdiagnozowaniu ich potrzeb, a następnie inicjowaniu - przede wszystkim w środowiskach lokalnych – działań wzmacniających ich aktywność. Aktywne starzenie się oznacza usprawnianie funkcjonowania osób starszych tak, aby mogły pozostać niezależne tak długo, jak to możliwe.

Może ona być realizowana na płaszczyźnie rodzinnej, społecznej i zawodowej. Może dotyczyć aktywności kulturalnej, społecznej, edukacyjnej, sportowej. Jednym z najpoważniejszych problemów osób starszych jest ich zbyt mała aktywność fizyczna. Jeżeli osoba starsza jest w dobrej kondycji psycho-fizycznej nic nie stoi na przeszkodzie, aby żyła w sposób aktywny. Przyniesie to korzyści zarówno jej samej (podniesienie samooceny, poczucia przynależności, przydatności, poprawa stanu zdrowia, poprawa sytuacji finansowej) jak i społeczeństwu.

– Ale czy starsi ludzie chcą być nadal aktywni? Jakie formy aktywności preferują?

– Badania pokazują, że brak aktywności i kontaktów społecznych powoduje u osób starszych brak poczucia przydatności, osamotnienie, bezradność, które często prowadzą do izolacji, pustki społecznej. Tymczasem, jak wynika z moich obserwacji - wieloletniego pracownika socjalnego ośrodka pomocy społecznej - ludzie starsi są coraz bardziej świadomi korzyści, które może dać im aktywność. Uczestnictwo w zajęciach, np. uniwersytetów trzeciego wieku, klubów seniora czy instytucji pomocy społecznej istotnie podnosi ich własną samoocenę. Dzięki społecznemu i edukacyjnemu zaangażowaniu seniorzy postrzegają siebie jako osoby, które pasują do współczesnego społeczeństwa i są w stanie podążyć za nowościami. Co więcej, mają świadomość, że skoro także do nich kierowane są różne oferty - to stanowią ważną grupą społeczną. Postawy seniorów wobec własnej aktywności są zróżnicowane i zależne od wielu czynników (m.in. zdrowotnych, finansowych, edukacyjnych). Obserwuje się jednak wyraźny wzrost samoświadomości w tym zakresie i wzrost uczestnictwa ludzi starszych w różnych formach aktywności. Dotyczy to głównie aktywności sportowej czy edukacyjnej. Nikogo już nie dziwią seniorzy na warsztatach tańca, na kursach samoobrony czy też języków obcych. Wielu seniorów wyraża chęć kontynuowania pracy w różnorodnym zakresie i wymiarze. Wielu jednak jest zdania, że wiek emerytalny powinni spędzać w inny niż zawodowy sposób.

Z TEKI ALEKSANDRA WOŁOSA



– Jak to wygląda na Zachodzie? W którym kraju seniorzy mają do dyspozycji najwięcej form aktywnego życia?

– Cała Europa Zachodnia jest bardzo zaawansowana wiekowo. Najstarszymi krajami europejskimi są obecnie Szwecja, Grecja i Niemcy, a najstarszym krajem świata - Chiny, w których żyje około 40% ludzi powyżej 65 lat (głównie w skutek kontroli urodzin i polityki socjalnej państwa). O ile w krajach zachodnich system pomocy i wsparcia seniorów jest bardziej urozmaicony, to w naszym polityka społeczna wobec osób starszych – zwłaszcza w ostatnim czasie - nadmiernie skupia się na kwestiach systemu ubezpieczeń społecznych. Zbyt mało uwagi poświęca natomiast jakości życia osób starszych. Niestety, nasz kraj zajmuje ostatnie miejsce w Unii Europejskiej pod względem działań na rzecz aktywności zawodowej seniorów.

Najbardziej rozwinięty system aktywizacji osób starszych jest w Wielkiej Brytanii, Szwecji oraz Niemczech. W Unii Europejskiej od lat wyznaczane są strategiczne cele i kierunki działań, które następnie są przekładane na krajowe programy dotyczące aktywnego starzenia się. W tych programach szczególną uwagę zwraca się na to, że istotnym czynnikiem przeciwdziałającym wykluczeniu społecznemu osób starszych jest zatrudnienie.

– A co nasze miasto może zaproponować seniorom?

– Olsztyn ma do zaproponowania wiele inicjatyw kulturalnych czy społecznych ogólnie dostępnych i nie wymagających nakładów finansowych, np. kluby seniora, Uniwersytet III Wieku. To miejsca, w których w sposób aktywny mogą realizować pasje. Dienne domy pomocy społecznej czy środowiskowe domy samopomocy stanowią alternatywę także dla osób chorych czy niepełnosprawnych, które również chcą funkcjonować w życiu społecznym. Placówki te mają charakter stacjonarny i specjalistyczny i służą wielu grupom o określonych schorzeniach, m. in: chorych na cukrzycę, niepełnosprawnych, chorych reumatycznie, z zaburzeniami psychicznymi, niepełnosprawności z tytułu wzroku czy chorych na chorobę Alzheimera.

Nabywanie nowej wiedzy (nauka obsługi komputera, języki obce), rozbudzanie potrzeb wyższego rzędu, nauka zdrowego i satysfakcjonującego stylu życia jak też pomoc przy realizacji owych wyzwań – to nie tylko slogan, ale codzienność tych placówek.

Małgorzata Hołubowska

NASZE BABY PRUSKIE (CZ.6)

Historię przeważnie tworzą i opisują mężczyźni. Ale przecież nie byłoby historii bez kobiet. W dziejach i kulturze Prus ich nie brakowało. Te najważniejsze przypomina dr Izabela Lewandowska.

Balbina Świtycz-Widacka

(1901-1972) – rzeźbiarka i poetka olsztyńska, członek Związku Polskich Artystów Plastyków, współzałożycielka Towarzystwa Miłośników Olsztyna. Do gimnazjum chodziła w Brześciu nad Bugiem. W latach 1924-1929 studiowała w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Potem osiadła w Kobryniu i do 1941 r. w Gimnazjum Żeńskim nauczała rysunku, robót ręcznych i gimnastyki, prowadziła też pracownię rzeźbiarską. Przez cały ten czas związana była uczuciowo z Polesiem. W czasie II wojny światowej rodzina Widackich ukrywała Żydów z lokalnego getta. Po 1945 r. Balbina osiedliła się na Pomorzu, potem mieszkała w Brodnicy, krótko we Wrocławiu, od 1952 w Giżycku. W 1954 r. zamieszkała w Olsztynie w Kortowie, gdzie spędziła resztę życia. Pochowana została w Brodnicy.

Jest autorką blisko 1000 rzeźb. Prezentowała je na wystawach indywidualnych i zbiorowych w Brześciu, Kobryniu, Warszawie, Olsztynie, Bydgoszczy oraz Belgradzie, Moskwie, Kaliningradzie. Jej rzeźby znajdują się m.in. w muzeach w Warszawie, Olsztynie, Brześciu, Negotyniu (obecnie Serbia). Jej rzeźby „Poleszuczka z dzieckiem” oraz popiersie Marii Rodziewiczówny zostały zakupione i подарowane marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Najbardziej znane rzeźby to pomnik Michała Kajki w Elk, odsłonięty w 1958 r. z okazji setnej rocznicy jego urodzin, popiersie Adama Mickiewicza przed I Liceum Ogólnokształcącym im. Adam Mickiewicza w Olsztynie, rzeźby „Rybactwo”, „Rolnictwo”, „Kormoran” w olsztyńskim Kortowie oraz „Ryba z dzieckiem” i „Wiosna” w parku nieopodal zamku. Jej autorstwa jest popiersie Henryka Sienkiewicza w Bisztyńku i Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Rucianem-Nidzie. Realizowała portrety rzeźbiarskie, które powstawały w cyklach: „Zasłużeni dla Warmii i Mazur” oraz „Naukowcy, artyści, politycy”. Artystka zajmowała się również twórczością poetycką. Napisała ponad 1000 wierszy, aforyzmów, fraszek, erotyków. Niewielka ich część ukazała się drukiem w prasie i antologiach. Własnego zbiorku nie wydała.

W Olsztynie znajduje się stała Galeria Rzeźby Balbiny Świtycz-Widackiej, a jedna z ulic nosi jej imię. Dla upamiętnienia działalności rzeźbiarki ufundowano tablice, które znajdują się na gmachu rektoratu Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz pomniku Adama Mickiewicza w Olsztynie.

Anneliese Klara Triller

(1903-1998) – historyczka, archiwistka, badaczka dziejów Warmii. Urodziła się w Lipsku w protestanckiej rodzinie profesora chorób oczu Artura Birsch-Hirschfelda. Ukończyła Gimnazjum Żeńskie w Królewcu, gdzie jej ojciec pracował jako profesor na Albertynie. Studiowała historię, łacinę, filologię romańską i niemiecką w Lipsku, Bonn i Królewcu. W 1924 r. pod wpływem warmińskiego biskupa Augustyna Bludaua przyjęła katolicyzm. Wówczas też zainteresowała się dziejami Warmii, co znalazło wyraz w jej pracy doktorskiej obronionej w 1931 r. na temat dziejów Kapituły Kolegiackiej w Dobrym Mieście w XIV-XIX wieku. Przez pół roku odbywała praktykę archiwalną w Instytucie Historycznym w Berlinie, potem została zatrudniona w archiwum państwowym w Królewcu. W 1932 r. związała swoją działalność z Warmią, kiedy to jako pierwsza kobieta w Niemczech zajęła się porządkowaniem, a następnie prowadzeniem Archiwum Diecezji Warmińskiej (biskupiego i kapituły) we Fromborku. Archiwistką fromborską została dzięki nominacji bpa Maksymiliana Kallera. Tworzyła archiwum gromadząc m.in. akta sprowadzane z poszczególnych



Rzeźba *Wiosna* w olsztyńskim parku pod zamkiem autorstwa Balbiny Świtycz-Widackiej.

parafii. Zamieszkała wówczas w jednej ze starych kanonii. W 1941 r. poślubiła docenta sławistyki Akademii Państwowej w Braniewie Alfonsa Thrillera, tłumacza polskich dokumentów. Miała czworo dzieci. Po II wojnie światowej mieszkała w Niemczech, ale w dalszym ciągu zajmowała się badaniem dziejów tych ziem. Współpracowała ze wznowionym w 1950 r. w Niemczech „Kalendarzem Warmińskim”. Wielokrotnie odwiedzała Olsztyn, bowiem utrzymywała naukowe kontakty z Archiwum Diecezjalnym, bp. Janem Obląkiem, ks. Janem Borzyszkowskim. Zmarła w Bonn.

W jej dorobku naukowym znajduje się ponad 300 artykułów i książek poświęconych stosunkom Warmii i Prus Książęcych, genealogii rodów warmińskich, historii parafii w Bartągu, nazwiskom mieszczan fromborskich z XVII w. oraz królewieckich katolików z wieku XVIII. Opracowała biografie warmińskich biskupów, mistyczki Doroty z Małotów, opisywanej już w cyklu „Baby Pruskie” Justyny Dargel. Zajmowała się też obecnością Żydów w Prusach i, procesami o czary na Warmii. Od 1930 r. była członkiem Warmińskiego Towarzystwa Historycznego (Historischer Verein für Ermland), w latach 1956-1989 pełniła funkcję wiceprezesa towarzystwa, a w 1967 r. została prezesem honorowym. Zasiadała także w gremiach kierowniczych różnych towarzystw świeckich i kościelnych, wpływając na organizację badań nad dziejami Warmii na Zachodzie.

Swoją działalnością naukową dążyła do zbliżenia między Polakami i Niemcami. W 1979 r. Jan Paweł II nadał jej medal *Pro Ecclesia et Pontifice*.

opr. Izabela Lewandowska
www.izabela-lewandowska.pl

Z RAKIETĄ PRZEZ ŻYCIE

Jurek przyjechał do Kortowa, aby odbyć roczny nakaz pracy, a pozostał tu 58 lat. Odszedł w 2010 r. Wielu obiektów, które budował już nie ma, ale te które pozostały, będą Go przypominać.

Franciszek Jerzy Sroczyk urodził się 2 kwietnia 1927 r. w Przemyślu. Tam zaczęła się jego działalność sportowa. Założył klub sportowy „Pogoń”, którego został przewodniczącym. Reprezentował szkołę w biegach i zjazdach narciarskich, grach zespołowych i lekkiej atletyce. Potem ukończył Wyższą Szkołę Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, gdzie uprawiał gimnastykę przyrządową i narciarstwo alpejskie. W 1952 r. rozpoczął pracę w Studium Wychowania Fizycznego w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie.

Jurek, bo tak nazywali Go najbliżsi, planował odbycie w Olsztynie rocznego nakazu pracy i powrót do rodzinnego Przemyśla. Zniszczone w wyniku działań wojennych Kortowo nie posiadało obiektów dydaktycznych, a tym bardziej sportowych. Jurek z dużym zaangażowaniem przystąpił więc do pracy zajmując się budową, organizacją klubu AZS, związków sportowych, a także trenerstwem.

Trudno opisać tak bogatą działalność Jurka. Przypomnimy więc tu tylko najistotniejsze, według nas, przedsięwzięcia. Jednym z pierwszych była budowa w 1952 r. boiska do siatkówki przy bloku nr 17, a 2 lata później na kortowskiej górze, za rzeczką Kortówka, niewielkiej skoczni narciarskiej. Zbudowali ją członkowie sekcji narciarskiej, której opiekunem i trenerem był Jurek Sroczyk. Skocznia cieszyła się dużym powodzeniem, a miejsce to nazywa się do dzisiaj górką Sroczyka.

Jako trener narciarstwa klasycznego Jurek osiągał sukcesy w zawodach o Puchar Nizin i w Akademickich Mistrzostwach Polski. Pięknym i jednocześnie jednym z ostatnich sukcesów trenera Sroczyka w sekcji narciarskiej był start dwóch kortowiaków: Zbigniewa Karnickiego i Stanisława Wajdy w 1962 r. w Zimowej Uniwersjadzie w Villars (Szwajcaria), gdzie Wajda zdobył dla Polski brązowy medal w sztafecie 4 x 10 km.

Skocznię narciarską rozebrano, ale Jurek za bardzo kochał narciarstwo, aby przejść nad tym do porządku dziennego. To za Jego sprawą powstał pierwszy na Warmii i Mazurach wyciąg narciarski, tzw. wyrwiraczka. Górka Sroczyka cieszyła się tak wielką popularnością, że Jurek razem z członkami Akademickiego Klubu Narciarskiego „Szus” (którego był współzałożycielem) wpadł na pomysł przedłużenia wyciągu. Załatwił więc, że przewożono tu ziemię z budowanego w pobliżu stadionu. I tu zaczęły się jego kłopoty: komisja planowania przestrzennego uznała, że jedynym sensownym miejscem na lokalizację nowych bloków jest właśnie stok narciarski. Jurek zawalczył, wygrał i już zimą górka Sroczyka i tor saneczkowy tętniły życiem do późnych godzin wieczornych. Ten amfiteatralnie położony teren nie pełni już niestety funkcji narciarskich, ale jest wykorzystywany podczas Kortowiad do koncertów.

Nie sposób nie wspomnieć tu, że Jurek był wielkim propagatorem tenisa ziemnego, który sam uprawiał do końca życia. Już w 1959 r. zainicjował budowę boiska do koszykówki, przekształconego później w kort tenisowy dla pracowników, tzw. kort profesorski. Wraz ze wzrostem popularności tej dyscypliny, jeden kort stał się niewystarczający i Jurek, przy pomocy studentów i zawodników, oddał do użytku w 1965 r. 4 korty, a 4 lata później następne 4. Zaowocowało to wspaniałymi wynikami kortowskich tenisistów w różnych grupach wiekowych. Na kortach tych trenowały zdobywczyńnie brązowego medalu w drużynowych mistrzostwach Polski (2000 r.), co było największym sukcesem w historii AZS w Olsztynie.

Pod koniec życia, wciąż aktywnie grając na korcie profesorskim, powtarzał z żalem: zobacz, mamy teraz 17 kortów w Kortowie, a sekcja tenisa w AZS-ie zapadła w sen zimowy.

Jurek mieszkał cały czas na terenie Kortowa. Początkowo był zakwaterowany w bloku nr 17, obok siedziby SWF, gdzie mieściły się też



dwie małe salki gimnastyczne (blok 19). Później przeprowadził się do bloku mieszkalnego, ale pożar strawił budynek i przymusowo zamieszkał z rodziną w pokoiku SWFiS przy hali sportowej. W tych niekomfortowych warunkach wykazał się wielkim hartem ducha i wielkim umiłowaniem tego, co robił.

W związku z małą szansą na otrzymanie mieszkania w nowobudowanych blokach w Kortowie, Jurek ponownie zaczął myśleć o powrocie do Przemyśla, do swojego domu rodzinnego. Na szczęście, po wielu perypetiach zamieszkał przy ulicy Heweliusza w Kortowie, naprzeciw kortów, które sam budował i które mógł obserwować przez okna swojego mieszkania. Dzięki temu mógł natychmiast reagować na wszelkie nieprawidłowości ze strony użytkowników kortów, co niejednokrotnie spotykało się z dezaprobatą grających i obsługi. Chcąc nie chcąc, Jurek był w pracy przez 24 godziny na dobę.

Od początku pobytu w Kortowie interesował się i wspierał gimnastykę sportową, która w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych należała do najlepszych w kraju. Danuta Prusinowska-Fidusiewicz, trzykrotna mistrzyni Polski w skoku przez konia brała udział w Mistrzostwach Świata w Lublanie (1970) oraz Igrzyskach Olimpijskich w Monachium (1972). Wychowankowie tej sekcji byli później szkoleniowcami sekcji gimnastycznej „Stomil” Olsztyn, najsilniejszej ekipy gimnastycznej w Polsce.

Jerzy Sroczyk był jednym z założycieli Okręgowego Związku Gimnastycznego w Olsztynie, gdzie pełnił funkcję prezesa. W 1958 r. założył w Kortowie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej, zrzeszające przede wszystkim pracowników uczelni. Uprawiali oni sporty rekreacyjne: kajakerstwo, wioślarstwo, piłkę nożną, koszykówkę, siatkówkę, gimnastykę par, tenis stołowy i ziemny. Od 1964 r. trenował sekcję siatkówki kobiet, z którą zdobywał kilkakrotnie mistrzostwo województwa oraz złote i srebrne medale w mistrzostwach akademii rolniczych. Mimo wieku emerytalnego, uprawiał tenis ziemny i prowadził zajęcia na siłowni z pracownikami i studentami.

Jerzy Sroczyk, honorowy członek AZS, otrzymał wiele wysokich odznaczeń resortowych i państwowych, w tym Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Do dzisiaj czerpiemy wiedzę z Jego opracowań monograficznych, dotyczących sportu akademickiego w Kortowie. W latach 1955-1975 pełnił funkcję zastępcy kierownika SWFiS, a następnie kierownika do roku 1980.

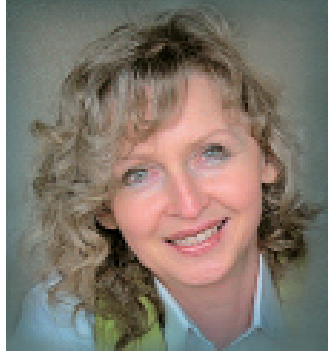
Andrzej Grygołowicz
Jerzy Denaburski

29 czerwca korty tenisowe UWM przy ulicy Heweliusza otrzymały imię Franciszka Jerzego Sroczyka. Na zdj. żona i córka.

Czerwona apaszka

ENTOURAGE SPRZEDAŻY

Maria Fafińska



Internet to przede wszystkim narzędzie pomocne w uzyskaniu informacji, ale nie tylko. Kształtuje nasz styl, sposób zachowania, tam odnajdujemy wskazówki, co ważne, a co nie. Czy to dobrze? Nic nie dzieje się wszak bez konkretnej przyczyny. Gdy idziemy do sklepu, czekają na nas pułapki – przemyślane rozstawione produkty, tak, aby nasze oko musiało się zatrzymać na tych, które ... wyznaczył nam np. właściciel sklepu. Filozofia sprzedaży odnosi się już do wszystkich dziedzin życia: cały czas coś sprzedajemy – produkty, myśli, samych siebie. Internet to również taki wielki sklep. Nie zawsze możemy nad tym wszystkim zapanować. Dlaczego? Otóż dlatego właśnie, że nadajemy tym działaniom inne nazwy, inaczej je kwalifikujemy. Dla przykładu, jeśli idziemy na rozmowę kwalifikacyjną, dbamy o cały entourage, aby sprzedać... co? Siebie. Dbamy o szczegóły ubioru, mamy przećwiczone zachowanie, odpowiednio dobraną fryzurę, pewien zestaw utartych zwrotów. Tłumaczymy sobie, że tego wymaga sytuacja – i to jest też prawda – ale jednak w którymś momencie przestajemy być sobą, jeśli nie jesteśmy świadomi podejmowanych przez nas zabiegów. Szkolenia dotyczące np. dobrego sprzedawcy obejmują cały pakiet umiejętności, które należy nabyć, aby być profesjonalistą w uprawianiu tego zajęcia. Letnia wyprzedaż, sale czy promocja. Pozornie w tych trzech sformułowaniach nie tylko chodzi o zmniejszenie ceny produktu. Sztaby ludzi zastanawiają się, co najlepiej przemawia do klienta.

Firmy, które prowadzą zajęcia z przyszłymi specjalistami od sprzedaży, podkreślają ważność relacji z bliskimi, bo wydaje się, że są to jedyne momenty, gdy jest się sobą. Jednym z haseł dobrej sprzedaży jest zdanie: Dostosuj swoją ofertę do oczekiwań klienta. Hm, i tu już pieniądź gorszy wypiera pieniądź lepszy. Lato mamy za sobą i w mediach, i na łamach prasy zastanawiano się nad fenomenem małych sklepików, które królują nad morzem i w górach z zasobami podobnymi niemal jak dwie krople wody, choć oddającymi klimat danego miejsca. Jak mogą się one utrzymać, skoro rzeczy tam sprzedawane albo ocierają się o kicz, albo są mu bardzo bliskie. Można by „zabronić” funkcjonowania takich „bylejakości”, ale ludzie ci muszą z czegoś żyć. Co więc robić? Otóż kształtować gusta i postawy w szkole, na uczelni, w domu czy nawet w wizerunku miasta. Ale także w szeroko dostępnych mediach – w telewizji czy na łamach gazet. I tu wracamy do Internetu. Zrobiłam przypadkowe zestawienie tytułów z jednego dnia: Zastój na rynku pracy. Będzie jeszcze gorzej; Jedzenie z nadmorskiej smażalni; Mięso załutuje...; Rekin rozszarpał 24-latkę. Krew była wszędzie; Nie mają dziecka. Przyczyna jest prosta; Mandaty pójdą ostro w górę... Co pikantniejszych tytułów tu nie zacytuje. Świetny przepis na naleśniki miesza się z tragedią ludzką, aby zaraz poniżej można było śmiać się do łez z żartu, który ktoś wykręcił koledze. Dlaczego o tym piszę, bo najczęściej zaglądamy tam młodzi ludzie. Czy ktoś z nimi o tych kwestiach rozmawia? Jaka jest nasza dbałość o to, aby było to narzędzie, które służyć ma pomocą, nie znieczulać, nie zacierać granicy między dobrem a złem. Tu – jak w filmie „Wszystko na sprzedaż” – wszystko jest na sprzedaż. Tylko tyle (i aż tyle) na początek roku szkolnego, akademickiego.

Europa w blasku i cieniu

TRZY WIZYTY

Benon Gaziński



W dn. 11 i 12 września b.r – na zaproszenie z Instytutu Nauk Politycznych, przebywała w Olsztynie 40-osobowa grupa studentów i pracowników Agro-Bio-Tech, Gembloux (Uniwersytet w Liege), najstarszej belgijskiej uczelni rolniczej.

Wizyta ta przywołuje w mojej pamięci dwie wcześniejsze, z 1990 i 1991 roku, na początku mojej współpracy z Philippe Burny, wówczas początkującym asystentem, a obecnie profesorem tej uczelni. Kilka tylko obrazów dobrze ilustruje drogę, jaką przeszła Polska w okresie niespełna ćwierćwiecza, dzielącym te wizyty.

Do Belgii podróżowaliśmy latem 1990 roku z grupą ówczesnych studentów Wydziału Rolniczego ART, których byłem opiekunem. Najpierw rejsowym autobusem do Kolonii, a stamtąd – już na miejsce – podróżowaliśmy pociągiem. Pamiętam gniewne spojrzenie okolicznego rolnika, gdy nasz autobus zatrzymał się na skraju lasu za Toruniem (takiej jak obecnie sieci stacji benzynowych, a w nich toalet, wtedy nie było). W pociągu pomiędzy Niemcami a Belgią mieliśmy odprawę paszportową. „Moje” chłopaki z błyskiem podziwu w oczach przyglądali się samochodom, mknącym po ulicach (u nas „ton” ruchowi drogowemu nadawały wtedy małe i duże „fiaty” z FSO, „polonezy”, czy „trabanty”). Przyglądaliśmy się nieznanym u nas urządzeniom, jak bankomaty, elektroniczne kasy z czytnikami w sklepach, czy płacenie kartą kredytową. Stefan, znający polski kolega Philippe’a, „szpanował” mojej grupie przenośnym urządzeniem do odsłuchu muzyki z płytek CD ...

Nasz kilkutygodniowy pobyt wywołał poruszenie miejscowych mediów – liczne były relacje w lokalnym radio, telewizji i prasie, kilka artykułów ukazało się nawet w krajowym dzienniku „Le Soir”. Ponieważ nie znam francuskiego (z Philippe nadal komunikujemy się po angielsku), najchętniej do wywiadów proszono Kamilę, jedną ze studentek, zupełnie niezłe władającą tym językiem. Oto z kraju do tak niedawna „za kurtyną” przybywa grupa studentów i można dowiedzieć się czegoś „z pierwszej ręki” o „raczkującej” demokracji i związanych z nią przemianach!

Znajomość francuskiego przydała się Kamili nie mniej, niż Stefanowi polskiego – wyszła za niego za męża, obecnie zamieszkuje w Wiedniu, a ich dwoje dorastających dzieci przez kilka kolejnych lat przybywało na kolonie do Kortowa. Aleksander od roku jest studentem, co wskazuje, że dwie pierwsze i obecną wizytę dzieli dystans jednego pokolenia.

Rok później, w 1991 roku, ma miejsce rewizyta belgijskich studentów w Polsce. Obrazek z wizyt rolniczych pod Krakowem, zorganizowanych dzięki wsparciu miejscowego ODR – poruszałimy się, odwiedzając gospodarstwa, mocno wysłużoną już „nyską”, z chwiejącymi się i połatanymi ceratą fotelami.

Prof. Burny zaproponował swoim studentom, aby dokonali wyboru na tegoroczny studialny wyjazd (od kilku lat udają oni w okresie wakacji do jednego z krajów, aby poznawać specyfikę jego rolnictwa i obszarów wiejskich) pomiędzy Czechami a Polską. Zdecydowali, aby na dziesięć dni przyjechać do nas. Na trasie ich objazdu, jako jedyna uczelnia, znalazł się UWM. Krótki pobyt w Olsztynie pozwolił tylko na trzy wizyty: prezentację naszej wsi w olsztyńskim ośrodku doradztwa rolniczego, oraz na dwa wybrane miejsca na UWM – Centrum Akwakultury oraz doświadczalny zakład mleczarski. Obydwa te miejsca zapamiętają jako coś nowego – ich uczelnia jest mała i siebie czegoś podobnego po prostu nie mają!

DZIEŃ MUZYKI

Krzysztof D. Szatrawski

Muzyka jest jednym z najcenniejszych osiągnięć ludzkości. Pojawia się w naszym świecie nie tylko jako dźwięk, ale jako uniwersalny język, jako ekspresja uczuć, wreszcie jako kulturowy i psychologiczny aksjomat, wszechogarniająca znany nam świat energia. Wartość muzyki już w oczach starożytnych była tak ogromna, tak dalece przekraczająca granice wszystkich innych dokonań, że myśliciele wielkich cywilizacji, nie umieli pogodzić nieśmiertelnej muzyki z działaniami słabego i ograniczonego w swym istnieniu człowieka. Woleli wierzyć, że muzyka jest przejawem duszy wszechświata, głosem nieba i ziemi, mową wody, kamienia i powietrza.



W starożytności uznawano muzykę za obowiązkowy element edukacji. Bez muzyki, która wyrażała proporcje absolutne i równowagę świata opartego na harmonii, nie można było zrozumieć otaczającego świata. Od zarania dziejów muzyka była zatem jedną z najpowszechniej występujących form artystycznej aktywności i nie ma kultury, w której muzyka nie pełniłaby znaczącej roli duchowej, intelektualnej i emocjonalnej. Różnie zresztą rolę tę interpretowano, różne cechy i rodzaje muzyki na wiele sposobów waloryzowano, zawsze jednak, w każdym systemie cywilizacyjnym to muzyka wyznaczała równowagę i porządek życia – tak w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym.

Nie zawsze muzyka bywa nośnikiem jasnych treści. Muzyka utylitar-na, marszowa i taneczna, muzyka powiązana z czytelnymi sytuacjami społecznymi jest rozumiana w sposób najprostszy. Pełniąca określoną funkcję i dostosowana do niej muzyka oddziałuje automatycznie i najczęściej poza ogólnym nastrojem i dostosowanym do sytuacji metrum nie niesie ze sobą głębszej narracji. Muzyka ilustracyjna, teatralna, filmowa, a obecnie również muzyka telewizyjna, funkcjonują w określonym kontekście, pełniąc swą funkcję. Zdarza się, że bardziej wartościowe utwory ilustracyjne ujawniają również cechy autonomicznego dzieła sztuki, co pozwala im funkcjonować w ode-rwaniu od pierwotnego kontekstu. Wiele jest dzieł, które wywodzą swój rodowód z teatru albo filmu, stają się samodzielnymi utworami koncertowymi i przez stulecia funkcjonują jakby były napisane wy-lącznie z myślą o wykonaniach filharmonicznych.

Brak jednoznacznej treści, trudno uchwytne zawartość semantyczna to cechy, które w zależności od paradygmatu myśliciele uznawali za przyczynę prymatu muzyki wśród innych sztuk, lub też jej wyłączne służebnej roli. Z pewnością nie każdy potrafi muzykę rozumieć – pomocne w tym bywają doświadczenia, konieczna wydaje się wiedza, chociaż kiedy obserwuje się z jaką łatwością dzieci poddają się muzyce awangardowej, można dojść do wniosku, że nie nagromadzone informacje i nie struktury myślowe, ale raczej otwarta postawa i emocjonalna elastyczność ułatwiają rozumienie dźwiękowych nar-racji. Muzyka może być narzędziem poznania świata i siebie w tym świecie. I może dlatego 1 października, właśnie w pierwszym dniu roku akademickiego obchodzi się Międzynarodowy Dzień Muzyki.

CNOTY AKADEMICKIE

Józef Dębowski

Istnieją cnoty etyczne, obywatelskie, urzędnicze, nauczycielskie i inne. Pośród tych innych niepoślednie miejsce zajmują cnoty intelektualne. Dobrze to wiadomo przynajmniej od czasów Arystotelesa. Bo to właśnie Arystoteles, jako pierwszy, prócz cnót ściśle etycznych, usprawniających człowieka do działań moralnie chwalebnych, wyraźnie wyodrębnił drugą istotną grupę cnót, mianowicie cnoty dianoetyczne, czyli: intelektualne, poznawcze, teoretyczne. Dzisiaj mówimy o nich cnoty epistemiczne. Nie bez powodu. Jeśli bowiem dzisiejsza wiedza naukowa ma odpowiadać epistémé antycznych Greków, to jest jasne, że te ludzkie dyspozycje i zdolności, które są specjalnie cenne dla rozwoju nauki, mamy prawo nazwać epistemicznymi.



Nikogo zapewne nie zaskoczę, jeśli powiem, że cnoty epistemiczne – czy, jak kto woli, intelektualne – zawsze były specjalnie cenione w środowisku akademickim. Jeśli ludzie uniwersytetów (akademii i instytutów) tradycyjnie cieszyli się powszechnym społecznym szacunkiem (uznaniem i prestiżem), to cieszyli się nim nie z powodu swej zamożności albo politycznych wpływów. Ich wyjątkowa pozycja społeczna brała się przede wszystkim z posiadanych cnót intelektualnych. Wszak na nic zdałyby się pieniądze i władza, gdyby nie intelektualna dzielność filozofów i ludzi nauki: gdyby nie ich umiowanie prawdy i kreatywność, gdyby nie ich poznawcza pasja (ciekawość świata) i intelektualna przenikliwość, gdyby nie ich rzetelność i metodologiczna samodyscyplina, gdyby nie ich odpowiedzialność i pokora wobec faktów, gdyby nie ich pomysłowość i oryginalność, gdyby nie ich praktyczna mądrość i umysłowa otwartość, gdyby nie ich ofiarność i intelektualna hojność. To posiadane przez ludzi nauki cnoty intelektualne ostatecznie sprawiły, że świat przyrody został oswojony, że żywioły zostały okiełznane (przynajmniej w jakiejś mierze), że dziś powszechnie i do woli możemy korzystać z najrozmaitszych dóbr kultury, nauki i techniki. Jak się zdaje, takie jest, mówiąc w uproszczeniu, najcelniejsze i najgłębsze uzasadnienie akademickiego etosu i etosu uczonego-badacza.

Tak, jak nikogo nie zaskoczę tego typu opisem akademickiej tradycji, tak przypuszczalnie wielu mogą zaskoczyć stwierdzeniem, że teoria cnót intelektualnych – choć samo słowo „cnota” (gr. areté, łc. virtus) wydaje się dziś mocno przykurzone – wcale nie jest historycznym przeżytkiem. We współczesnej filozofii nauki (także w metodologii i epistemologii) stanowi ona jedną z czterech najpoważniejszych koncepcji epistemicznego uzasadnienia – koncepcji fundujących naukową, wiedzotwórczą i poznawczą racjonalność. Jeśli ją przypominam właśnie teraz, na progu kolejnego roku akademickiego, to z obawy przed działaniem prawa Kopernika-Greshama. Obawiam się mianowicie, jak co roku zresztą, aby moneta gorsza nie wyparła lepszej. To zawsze możliwe, a w pewnych okolicznościach całkiem realne. Tak w sferze ekonomii, jak i w sferze akademickiej kultury. Tak w sferze cnót etycznych, jak i w sferze cnót dianoetycznych. Tak w sferze życia, jak i w sferze poznania. Tak w edukacji, jak i w nauce. O personaliach w ogóle nie wspominam. Ani z powodu oportunistu, ani z powodu strachu.

ZAGUBIONY ŚWIAT „ENEK”

Przetrzymywanie człowieka przez wiele lat na oddziale dla więźniów niebezpiecznych nikomu nie służy – mówi dr Sławomir Przybyliński, autor książki o więźniach niebezpiecznych. - Trzy, sześć, a może dziewięć miesięcy to maksimum.

– Ma Pan niecodzienne zainteresowania badawcze. Skąd pomysł na książkę o więźniach niebezpiecznych?

– Od kilku lat zajmuję się tematyką penitencjarną. Pisałem o podkulturze więziennej, tatuażu więziennym i przestępczym, a teraz zainteresowania naukowo-badawcze ulokowałem w problematyce więźniów niebezpiecznych („enka”). To skazani, bądź tymczasowo aresztowani zakwalifikowani jako wymagający osadzenia w wyznaczonym oddziale lub celi aresztu śledczego lub zakładu karnego typu zamkniętego w warunkach zapewniających wzmożoną ochronę społeczeństwa i bezpieczeństwa aresztu lub zakładu. Oddziały te są odmienne od pozostałych, specyficznym wyposażone. Zacząłem się wówczas zastanawiać i zadawać pytania: kto odbywa tam karę pozbawienia wolności? A może mi się uda spojrzeć z perspektywy naukowej na ten superizolowany, a zarazem „zagubiony świat ludzkiego umysłu” i spróbować go rozpoznać? Okazało się, że mogę się tam dostać, choć nie zawsze byłem mile przyjmowany. Część osób podchodziła sceptycznie do moich przedsięwzięć badawczych, jednak była też znaczna część pracowników więziennictwa, która przychylnie i ze zrozumieniem odniosła się do mojej pracy. Odwiedziłem więzienia m. in. w Barczewie, Sztumie, Warszawie-Mokotów, Radomiu, Poznaniu, Białymstoku i Włocławku.

– Kto odsiadyuje karę na tych oddziałach?

– Osoby skazane za znaczne przestępstwa, m.in. zabójcy na zlecenie, mordercy, członkowie zorganizowanych grup przestępczych. Mogą tam trafić na przykład więźniowie, którzy zgwałcili w celi współosadzonego, albo napadli na funkcjonariusza. Generalnie w oddziałach specjalnych przebywają najgroźniejsi przestępcy, „sławy” medialne – przestępcze i mafijne. Spotkałem skazanego, który odbywa karę od 1999 roku w monitorowanej przez całą dobę celi. Przebywa tam sam, nie mając kontaktu praktycznie z nikim oprócz personelu. A i to w ograniczonym wymiarze.

– Więźniowie kreują własną rzeczywistość?

– Osadzeni kreują własne scenariusze, konfabulują, tworzą rzeczywistość wyobrażeniową, zniekształcają ją. Jak rozumieją przyszłość? Ona się im zlewa z teraźniejszością i przeszłością. Tak wpływa na więźniów permanentna izolacja całą dobę przez siedem dni w tygodniu. Więźniowie niebezpieczni nie spotykają się z innymi skazanymi. Jeśli wychodzą na spacer to też tylko w pojedynkę lub ze współwięźniami ze swojej celi.

– To jak taki człowiek, po kilkunastu latach izolacji i odbyciu kary odnajduje się na wolności?

– To chyba największy problem i pytanie o sens kary pozbawienia wolności. My, którzy nie jesteśmy pozbawieni wolności, czasem czujemy się źle przebywając dwa-trzy dni sami w jednym miejscu. A tutaj rysuje się perspektywa spędzenia tygodni, miesięcy, czy nawet lat w izolacji. Do tego dochodzi wyuczona bezradność, bo osadzeni uczeni są, że wszystko podaje się im na tacy. Taki człowiek po wyjściu na wolność nie jest w stanie normalnie funkcjonować – pracować, zarabiać pieniądze, współżyć z innymi.

– Jakie miejsce w hierarchii więziennej zajmują „enki”?

– Przebywanie na oddziale zamkniętym jest stygmatyzujące. Przede wszystkim poprzez czerwony lub pomarańczowy ubiór. Gdy „enka” opuszcza oddział zamknięty i trafia na „normalny” oddział zakładu karnego, to ma wówczas wysoką pozycję z racji tego, że kiedyś siedział na takim oddziale. Więzień wie, że gdy wyjdzie z oddziału specjalnego to będzie miał wysoką pozycję



Doktor Sławomir Przybyliński pracuje na Wydziale Nauk Społecznych. Autor m.in. książek *Podkultura więzienna - wielowymiarowość rzeczywistości penitencjarnej*, *Dziara, cynkówka, kolka - zjawisko tatuażu więziennego*, *Więźniowie niebezpieczni - ukryty świat penitencjarny*

w hierarchii więziennej. Nie poprzez przestępstwo, które popełnił, ale poprzez to, że miał status więźnia niebezpiecznego.

– Jak wygląda dzień takiego więźnia?

– Tak samo jak tydzień, miesiąc, czy rok. Wszystko się zlewa. Jeżeli osadzony wchodzi lub wychodzi z celi to jest sprawdzany, bywa, że musi rozebrać się do naga. Cele wyglądają inaczej od cel normalnych. Wszystko jest przykręcone do podłogi - stolik, łóżka, krzesło. Dostęp do tego, co jest w „normalnym” więzieniu jest zupełnie inny. Mają jednak ograniczone możliwości w dostępie do zajęć kulturalno-oświatowych czy sportowych. Sport jest człowiekowi potrzebny. Trzeba zwrócić uwagę, że „enki” to często młodzi ludzie, w sile wieku, których rozpira energia. Organizm szaleje, agresja się kumuluje i trzeba ją gdzieś wyładować, ale nie ma gdzie.

– Na tych oddziałach siedzą najgroźniejsi przestępcy. Jak wyglądał kontakt z nimi, nie odczuwał Pan lęku?

– Jedni chcieli rozmawiać, drudzy nie. Rozmawiałem z jednym więźniem, który w swojej grupie przestępczej był zabójcą na zlecenie. I podczas spotkania stwierdził, że mógłby zabić jeszcze jednego człowieka, bo to i tak nic nie zmienia, gdyż odbywa długą karę. Będzie tylko wesoło. Pojedzie do sądu, ktoś przyjedzie na oddział. Przecież nikt nie skaże go na więcej niż dopuszczalne w Polsce dożywocie.

– Obecny system izolacji więźniów niebezpiecznych jest dobry?

– Zawsze będą osoby, które trzeba izolować na oddziałach więźniów niebezpiecznych. Myślę, że bardziej trzeba się zastanowić nad kryteriami klasyfikacji osadzania na tych oddziałach niż nad tym, czy te oddziały powinny istnieć. Trwa również dyskusja w Polsce, czy nie zrobić takiego superzamkniętego zakładu karnego tylko dla osadzonych niebezpiecznych tak jak np. w USA. Tylko pytanie, kto chciałby tam pracować? Osobiście jestem przeciwnikiem takiego rozwiązania. Do więzienia kierujemy osobę – i tak odbiera to społeczeństwo – po to aby zmieniła się ona na lepsze. Myślę, że przetrzymywanie człowieka przez wiele lat na oddziale dla więźniów niebezpiecznych nikomu nie służy. Jak spustoszały jest wówczas umysł, jak mogą wyglądać kontakty międzyludzkie? Trudno sobie to wyobrazić.

Karol Fryta

Małgorzata Cygańska, **Wykorzystanie rachunku kosztów działań w rozliczaniu i kalkulacji kosztów leczenia szpitalnego**, 92 ss.

Rozwój technologii medycznych oraz rosnąca złożoność procedur medycznych w kontekście ograniczonych zasobów wzmaga potrzebę kontroli efektywności kosztów ponoszonych w procesie leczenia pacjenta. Z tego względu uwaga osób zarządzających jednostkami opieki zdrowotnej coraz częściej kierowana jest na możliwości usprawnienia wykorzystywanych systemów ewidencji i kalkulacji kosztów.

Prezentowana książka składa się z trzech rozdziałów. W pierwszym opisano podstawy prawne funkcjonowania i finansowania działalności podmiotów leczniczych oraz wskazano, jaką rolę pełni rachunek kosztów w tych jednostkach. Rozdział drugi poświęcono ewolucji rachunku kosztów leczenia szpitalnego ze wskazaniem na zmieniające się akty prawne regulujące tę sferę działalności szpitali. W rozdziale trzecim zaprezentowano autorską koncepcję rachunku kosztów podmiotów leczniczych opartą na rachunku kosztów działań i dostosowaną do aktualnego systemu finansowania świadczeń zdrowotnych. Taka metodyka kalkulacji kosztów w szpitalu pozwala w bardziej obiektywny sposób wyznaczyć koszt leczenia hospitalizowanych pacjentów, udzielanych porad czy wykonywanych procedur medycznych. Umożliwia również ustalenie kosztów realizacji działań niezwiązanych bezpośrednio ze sferą medyczną, ułatwiając podejmowanie decyzji zarządczych.



Dorota Lis-Staranowicz, **Legitymizacja sądowej kontroli prawa w Stanach Zjednoczonych Ameryki**, 312 s.

Tematem pracy jest zagadnienie legitymizacji sądowej kontroli prawa w Stanach Zjednoczonych (judicial review). Przez judicial review rozumie się uprawnienie sądów do badania zgodności prawa i działań organów publicznych z Konstytucją USA. Celem badawczym pracy jest ustalenie, czy i na ile sądownictwo konstytucyjne i praktyka orzecznicza sądów w sprawach konstytucyjnych jest instytucją wpisaną w model współczesnej demokracji, czy sądowa kontrola prawa ma uzasadnienie konstytucyjne, jaki jest konstytucyjny zakres władzy sądów do badania konstytucyjności prawa, jakie czynniki zadecydowały o umocnieniu się judicial review w USA, co stanowi o istocie współczesnej demokracji i jakie funkcje przypisuje się sądowej kontroli prawa w demokracji XXI wieku. Zagadnienie legitymizacji judicial review obejmuje też problem uzasadnienia sądowej decyzji w sprawach konstytucyjnych w demokratycznym państwie. To z kolei wiąże się z pytaniem, jak sądy powinny stosować Konstytucję, aby nie narazić się na zarzut działania bez podstawy konstytucyjnej. Ten drugi problem badawczy, który wymagał wyjaśnienia, to – czym jest Konstytucja USA, czy jest to trwały i niezmienny konsensus społeczny, czy też jest to umowa społeczna mająca zdolność dostosowywania się do zmieniającej się rzeczywistości społeczno-politycznej. Oba te problemy amerykańska nauka prawa konstytucyjnego uznaje w teorii judicial review za węzłowe.

Praca składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy dotyczy problemu uzasadnienia normatywnego kompetencji sądów do badania zgodności ustaw z Konstytucją USA i przedstawia ewolucję tej kompetencji. W drugim rozdziale zanalizowano te stanowiska w nauce prawa, które akcentują antywiększościowy charakter badanej instytucji. Przedstawiono argumentację za tym, że sądowa kontrola konstytucyjności prawa jest sprzeczna z przedstawicielskim systemem rządów i demokracją, ale i te kierunki w amerykańskiej nauce prawa, które poszukują uzasadnienia badanej instytucji, mimo istniejącej antynomii między judicial review, a demokracją przedstawicielską. W rozdziale trzecim przedstawiono sądownictwo konstytucyjne jako instytucję stanowiącą o demokratycznym charakterze państwa. Zanalizowano te nurty, które uzasadniają tezę, że judicial review jest ważnym elementem współczesnej demokracji amerykańskiej. Rozdział czwarty zawiera analizę problemu sądowego stosowania konstytucji w demokracji; zawiera pytanie o sposób wykładni Konstytucji USA, który nie niesie ryzyka zarzutu arbitralności, działania bez konstytucyjnej podstawy; omówiono najważniejsze teorie sądowego stosowania Konstytucji USA: oryginalizm z jego poszczególnymi odłamami, koncepcje odwołujące się do wartości moralnych oraz inne kierunki: nurt wykładni umacniającej demokrację przedstawicielską, tzw. minimalizm sędziowski oraz tzw. pragmatyzm sędziowski.



Mgr Paweł Trawicki (Uniwersytet Gdański) rozprawa doktorska *Spoleczność kaszubska jako podmiot dywersyfikacji rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej w Kanadzie*. Promotor: prof. dr hab. Andrzej Chodubski (Uniwersytet Gdański). Recenzenci: ks. prof. dr hab. Jan Walkusz (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), prof. dr hab. Arkadiusz Żukowski, prof. zw. (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie). Obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 6 czerwca 2012 na Wydziale Nauk Społecznych.

Mgr Krzysztof Żyjewski (Wydział Matematyki i Informatyki) Rozprawa doktorska: *Nielokalne zagadnienie Robina dla równań eliptycznych drugiego rzędu w obszarze płaskim z punktem kątowym na brzegu*. Promotor: prof. dr hab. Michał Borsuk (Wydział Matematyki i Informatyki Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie). Recenzenci: prof. dr hab. Władimir Mitiuszew (Katedra Informatyki i Metod Komputerowych Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), prof. dr hab. Wojciech Zajączkowski (Instytut Matematyczny PAN w Warszawie). Obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 19 czerwca na Wydziale Matematyki i Informatyki.

Mgr inż. Dorota Kubiak (Wydział Bioinżynierii Zwierząt) rozprawa doktorska: *Zmiany jakości mięsa sarny europejskiej (Capreolus capreolus L.) w czasie przechowywania w modyfikowanej atmosferze*. Promotor: dr hab. Tomasz Daszkiewicz, prof. UWM. Recenzenci: prof. dr hab. Andrzej Łyczynski (UP Poznań), prof. dr hab. Jacek Kondratowicz, prof. zw. Obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 5 lipca na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

Lek. wet. Bartłomiej Tykałowski (Wydział Medycyny Weterynaryjnej) praca doktorska *Wpływ methizoprinolu i β-glukanów na wybrane parametry odporności nieswoistej oraz na przebieg zakażenia adenowirusem krwotocznego zapalenia jelit (HEV) u indyków*. Promotor prof. dr hab. Andrzej K. Siwicki (UWM w Olsztynie). Recenzenci: prof. dr hab. Zenon Minta (PIWet-PIB w Puławach), prof. dr hab. Wojciech Szveda (UWM w Olsztynie). Obrona pracy doktorskiej odbyła się 6.07.2012 r. na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej.

Dr Krystian Obolewski (Zakład Ekologii Wód, Akademia Pomorska w Słupsku) rozprawa habilitacyjna: *Wpływ czynników środowiskowych na wybrane zoocenozy starorzeczy północnej Polski*. Recenzenci w przewodzie habilitacyjnym: prof. dr hab. Eugeniusz Biesiadka, prof. zw., prof. dr hab. Ryszard Kornjów, dr hab. Ryszard Wiśniewski, prof. UMK, prof. dr hab. Maciej Zalewski, prof. zw. Nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk biologicznych, w zakresie biologii odbyło się 3 lipca na Wydziale Biologii i Biotechnologii.

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwiałach habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

NA POCZĄTKU BYŁ OBÓZ

Jaki jest najlepszy patent na sensowne spędzenie pierwszych dni po letniej sesji? Pobyt nad jeziorem czy rzeką, urozmaicony zajęciami z pływania, siatkówki plażowej oraz wycieczkami rowerowymi. To sama przyjemność!

Obozy wychowania fizycznego na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim to dodatkowe formy zaliczenia semestru. Proponowane są przez Studium Wychowania Fizycznego i Sportu.

– Studenci poświęcają co prawda na obóz część wakacji, ale dla wielu to dobra okazja, aby zyskać więcej czasu na naukę podczas roku akademickiego, bo na przykład ktoś studiuje na dwóch kierunkach – mówi Grzegorz Dubielski, kierownik SWFiS UWM. – Staramy się urozmaicać nasze propozycje. Koncentrują się one na sportach wodnych, bo to specyfika regionu.

W zamyśle obozów jest pokazanie jego uczestnikom sposobów aktywnego spędzania czasu wolnego, ale i nauka, na przykład – wiosłowania, czy poznawanie piękna okolicy.

– Obozy organizują pracownicy SWFiS, a charakter zajęć wpływa zwykle z ich zainteresowań – dodaje Grzegorz Dubielski.

Wszystkie tegoroczne obozy cieszyły się sporym zainteresowaniem studentów, zwłaszcza tych z pierwszego i drugiego roku. Wielu z nich celowo zapisało się na obóz, przedkładając go nad obowiązkowy wuef w sali gimnastycznej czy siłowni.

– Jestem z Wyszkowa. W mojej miejscowości nie ma jeziora. Uwielbiam Mazury i każdą wolną chwilę gotowa jestem spędzać nad jeziorami. Nie mogłam więc nie wybrać zaliczania wuefu na obozie – mówi Karolina Eichler, studentka pierwszego roku biologii.

– Wybrałem obóz wuefu, bo pobyt nad wodą, to najlepszy sposób na szybkie odreagowanie po sesji – wyjaśnia Paweł Bukowski, student ekonomii.

W tym roku obozy wychowania fizycznego odbyły się na przełomie czerwca i lipca w 3 różnych miejscach. Pierwszy nich był stacjonarny rowerowo-kajakowy. Prowadzili go mgr Joanna Filipek i mgr Katarzyna Szewczyk. Uczestnicy przemierzali ścieżki i dukty leśne wokół jezior Łańskiego i Plusznego oraz pływali kajakiem między innymi rzeką Marózką. Drugi obóz był typowym spływem kajakowym i jak co roku wiódł Krućnią. Ten obóz ma już kilkunastoletnią tradycję i pamięta jeszcze czasy WSP oraz ART, a prowadzili go mgr Ewa Orłowska i mgr Tomasz Żabiński. Specyficzną formę ma obóz rekreacyjny w ośrodku AZS w Wilkasach, którego tegoroczna

Redakcja:

Akademickie Centrum Kultury i Promocji UWM, 10-719 Olsztyn-Kortowo, ul. Heweliusza 14, tel./fax (0-89) 523-35-41; (0-89) 523-43-57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Zespół redakcyjny: Anna Frelik, Karol Fryta, Małgorzata Hołubowska, Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny), Sylwia Zadworna Zdjęcia: Janusz Pająk, SAF JAMNIK, SKNF MYSZKI

Współpraca: Biuro Nauki i Współpracy z Gospodarką UWM

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów i zmian tytułów.

Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej do 5. dnia każdego miesiąca.

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Stowarzyszenie Absolwentów UWM:

www.uwm.edu.pl/stowarzyszenie



– piąta już edycja, miała jak zwykle charakter wodniacki i sprzyjała każdemu, kto ma w sobie coś z wagabundy.

– Mój zamysł polega na połączeniu 3 elementów – mówi dr Marek Siwicky, organizujący obozy w Wilkasach nad jeziorem Niegocin.

– Przyjechać do Centralnego Ośrodka Sportu Akademickiego w Wilkasach zaraz po zakończeniu letniej sesji, popracować ze studentami przez kilka dni nad ich kondycją fizyczną, a zwłaszcza psychiczną, w miejscu, które sam odwiedzam od lat i w którym czuję się doskonale. Ale i forma tego obozu nawiązuje do tych zajęć, które zalicza obowiązkowo każdy absolwent wyższej szkoły wychowania fizycznego. Przede wszystkim jednak zależy mi na zachęceniu uczestników do ponownego odwiedzania takich miejsc nad jeziorami jak to w Wilkasach nad Niegocinem – wyjaśnia.

Studenci uczestniczący w obozie w Wilkasach zwiedzali m.in. twierdzę Boyen w Giżycku.

– Po zapisaniu się na obóz, wybraliśmy się z kolegą wczesną wiosną na rekonesans do Giżycka i twierdzy Boyen oraz do niektórych miejsc na Wielkich Jeziorach Mazurskich – mówi Tomasz Małkowski. – I niektóre z nich po raz kolejny zaliczyliśmy podczas obozu – dodaje Andrzej Dziergievicz, obaj po pierwszym roku informatyki.

– Jestem z Giżycka – mówi Mateusz Misztuk, po pierwszym roku mechatroniki. – Znam tu od dzieciństwa niemal każdy pomost nad brzegami jezior okalających miasto i wciąż jestem pod wrażenie urody tej okolicy i na nowo odkrywam znane mi miejsca.

– Na obozie wuefu jestem po raz pierwszy i na pewno nie ostatni. Bardzo mi się taka forma zaliczenia zajęć i odpoczynku spodobała. Przystałam się obawiać pływania po jeziorze, gdy pod łodzią kilka metrów wody. Tak bowiem absorbowало mnie wiosłowanie i oglądanie przepięknie zielonych brzegów – mówi Żaneta Listowska, studentka trzeciego roku weterynarii.

– Mieszkam w okolicach Ostródy, więc mam kontakt z wodą i bardzo lubię aktywny wypoczynek. Chętnie pływam łodzią czy kajakiem. Poza tym bardzo odpowiada mi badminton czy siatkówka plażowa, a tego miałam na obozie do woli. Znakomicie odpoczywałam też podczas wycieczek krajoznawczych. Musiałam się tylko wyspać – uśmiecha się Monika Kłosinska, po pierwszym roku stosunków międzynarodowych.

– My nie mieliśmy problemów ze wstawaniem, bo w Wilkasach jest specyficzny klimat, a wiatr od jeziora tak orzeźwia, że nie było kłopotu z rannym wstawaniem. Nawet po wieczornym karaoke, które było super zakończeniem obozu – mówi Damian Barański z ochrony środowiska.



KORTOWO na Cyprze

Zespół Pieśni i Tańca KORTOWO uczestniczył w Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym na Cyprze (lipiec).



fot. archiwum zespołu



10. OLSZTYŃSKIE DNI NAUKI I SZTUKI

EUROPEJSKA NOC NAUKOWCÓW

26-27-28 WRZEŚNIA 2012

Projekt dofinansowany
przez Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego,
Komisję Europejską
w ramach 7. Programu
Ramowego Unii Europejskiej,
Samorząd Miasta Olsztyna



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



www.dninauki.uwm.edu.pl